DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 83 (1533) B Warszawa, czwartek 7 kwietnia 1955 r. Cena 20 groszy

8 godzin w Międzynarodowym Komitecie Festiwalu...

Dochodzi godzina 9. Przed duży, czerwony gmach przy ul. Grójeckiej nr 17 powoli zajeżdżają samochody. Nad gmachem pod biało - niebieskim okrągłym emblematem Światowego Festiwalu w kilku językach tablice: **V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń — Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy.** Tutaj bowiem kilkudziesięciu przyjaciół z całego świata i polscy członkowie Komitetu opracowują plany sierpniowego spotkania.

Rozpoczynamy wędrówkę po siedzibie Komitetu.

Kilka liczb

Trzeba przejść wiele metrów korytarza, by spośród ponad 430 pokoi odnaleźć pokój kierownika kancelarii Komitetu, Ryszarda Mielczarka. Mówi on nam o ogromie prac związanych z przygotowaniem Festiwalu. Chodzi przecież o to, by ułożyć bogaty program, przemyśleć najdrobniejszą nawet sprawę. W tym celu pod kierownictwem sekretarza ŚFMD Lubomira Petrova działa w Komitecie Biuro Łączności z zagranicą. Zadaniem tego biura jest nawiązać roboczy kontakt ze wszystkimi młodzieżowymi organizacjami świata. Dzieli się ono na kilka komisji i kilka sekcji. O to, by wieść o Festiwalu dotarła do wszystkich kontynentów stara się podzielone na 14 sekcji Biuro Propagandy.

W 12 sekcjach Biura Programu opracowuje się dokładne programy spotkań i widowisk, wystaw i konkursów. A przecież to nie wszystko. Członkowie Biura Służb już teraz czuwają nad techniczno - gospodarczym zabezpieczeniem przebiegu Festiwalu. W pracach przygotowawczych bierze już udział kilkudziesięciu tłumaczy. W czasie Festiwalu będzie ich około 2.000.

Halo, Wien?

Na trzecim piętrze w pokoju sekcji europejskiej Biura Łączności, sekretarz ŚFMD Marie Morvan otrzymała przed chwilą telefon z Francji. Młodzież z Marsylii i Avignon prosi Komitet o pomoc w nawiązaniu łączności z młodzieżą całego świata. Marie ma wiele pracy. Dziesiątki pism i sprawozdań. Wszystko trzeba przejrzeć, ze wszystkim się zapoznać. Na biurku Marie leży koperta z adresem: Weltbund der Demokratische Jugend — Budapest. Sekretariat ŚFMD nadesłał ten list do Komitetu Centralna Rada FDJ przesłała w nim bowiem plan przebiegu festiwalowej sztafety. W Warnemünde młodzież niemiecka odbierze pałeczkę sztafety od młodych bojowników Danii.

Marie pokazuje drukowaną niebieską farbą na powielaczu gazetkę Komitetu Festiwalowego w Anglii — **„Youth News".** Do gazetki przypięta jest zaopatrzona w godło Festiwalu kartka z rubrykami: funty, szylingi, pensy. Młodzież Anglii przystąpiła bowiem do zbierania datków na wyjazd delegacji angielskiej do Warszawy. Popatrzmy na inne listy. „Caro Bruno" — w prostych słowach w liście do Bruno Bernini młodzież włoskiego miasta Ancona zawiadamia Komitet Festiwalowy, że młodzi dokerzy postanawiają wezwać dokerów wszystkich portów zachodniej Europy do wzmożonej walki o pokój.

Dziesiątki podobnych listów przerzuca codziennie Marie.

— Niedawno młodzież Austrii — informuje ona — wezwała młodych ludzi Szwajcarii do rywalizacji o zebranie jak największej ilości podpisów pod Apelem Pokoju.

— Jeżeli znać chcecie wyniki tej akcji — poczekajcie chwilę. Zaraz otrzymam połączenie z Wiedniem.

Po kilkunastu minutach dzwoni telefon.

Ha—lo, Wien? Ici Comité Preparatoire du V Festival Mondial...

Z Wiednia donoszą: Młodzi Austriacy zebrali już 19.000 podpisów pod apelem wiedeńskim. Delegacja młodzieży austriackiej na Festiwal liczyć będzie 400 osób.

Tymczasem w innych pokojach członkowie Komitetu zajęci są niemniej ważną pracą.

Z programem w ręku

— Tenis, tenis stołowy, pływanie... — Ustalcie ilość obiektów!

W pokoju 333, gdzie mieści się Sekcja Manifestacji, tow. Henryk Mizera z ZG ZMP dokładnie, punkt po punkcie omawia z kolegą program imprez. Popatrzmy na projekt programu. 4 sierpnia w piątym dniu Festiwalu w godzinach 9 — 12 młodzież całego świata zasadzi drzewka w Alei Przyjaźni. W godzinach przedpołudniowych nastąpi spotkanie młodzieży z działaczami ŚFMD. Wieczorem — wielki międzynarodowy koncert w Pałacu Kultury. W pokoju obok, przedstawiciel Polski, tow. Cepulis i Irańczyk wraz z Amerykaninem, którzy do Warszawy odbyli długą, niezwykłą drogę, opracowują plany 5 spotkań młodzieży różnych zawodów. W tym pokoju powoli zarysowuje się już dokładny plan poszczególnych dni Festiwalu.

Z całego świata i w cały świat

O pracy wszystkich sekcji należałoby zapisać dziesiątki stron papieru. Przejdźmy więc jeszcze tylko do kilku innych pokoi.

Dział Rejestracji Poczty. Przed chwilą gońcy przywieźli duże pakunki. Widnieją na nich nalepki: **Budapest, Praha.** Zawierają te paczki około 5.000 egzemplarzy statutu ŚFMD w języku arabskim. Studentka z Budapesztu Piroszka Rosa, rozpakowuje tę cenną dla Komitetu przesyłkę. Statut ŚFMD wysłany będzie bowiem dla młodzieży krajów arabskich.

Aby przyjąć i wysłać wiele przesyłek Komitet przygotowawczy Festiwalu posiada własną pocztę. Co chwilę gońcy Komitetu przynoszą tu sterty depesz i listów. Do godziny 16.20 pracownica poczty, Józefa Rodoś przyjęła już 20 depesz.

Powoli zbliża się wieczór. Część członków Komitetu wyjeżdża jeszcze na miasto, by dokonać „wizji lokalnej" planów i miejsc, gdzie w dniach Festiwalu odbędą się liczne imprezy. Korytarze gmachu objęły już w posiadanie sprzątaczki, ale w wielu sekcjach praca trwa nadal.

Jeżeli kiedyś, przechodząc wieczorem obok siedziby Komitetu Festiwalu, dojrzysz jeszcze światła w niektórych oknach gmachu, to wiedz, że wielu naszych przyjaciół z kraju i z zagranicy pracuje jeszcze w tej chwili. Cel tej pracy wyrażają słowa na tablicy Komitetu: pokój i przyjaźń.

T. SZCZEPAŃSKI

Studenci V roku wydziału malarstwa tkanin dekoracyjnych Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie przygotowują w ramach konkursu projekty chust na VIII Wyścig Pokoju.

Na zdjęciu: asystent wydziału malarstwa specjalnego M. Strzelecki przeprowadza korekte projektów chust, wraz ze studentami V roku.

Foto: Kosycarz (CAF)

Sejm jednomyślnie uchwalił budżet na rok 1955

Zamknięcie VI sesji Sejmu PRL

Kolejne posiedzenie Sejmu PRL w dniu 5 kwietnia br. otworzył Marszałek Sejmu — Jan Dembowski. Na posiedzenie przybyli: członkowie Rady Państwa z Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Na posiedzeniu tym Sejm jednomyślnie zaakceptował projekt ustawy budżetowej na rok 1955. Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad Marszałek Sejmu Jan Dembowski ogłosił sesję za zamkniętą.

Porządek dzienny posiedzenia obejmował:

1. Dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniami Komisji Budżetowej; głosowanie projektu ustawy budżetowej na rok 1955 i projektu uchwały w sprawie zatwierdzenia sprawozdania Rady Ministrów z wykonania budżetu państwa za rok 1953.

2. Sprawozdanie Komisji Spraw Ustawodawczych o projekcie ustawy o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszów organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej.

3. Omówienie pracy wojewódzkich zespołów poselskich i wnioski w sprawie zmian w regulaminie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

4. Zmiany w składzie stałych komisji sejmowych i wybór nowych komisji.

Punkty 5 i 6 porządku dziennego obejmują sprawozdania Komisji Spraw Ustawodawczych o dekretach wydanych w okresie od poprzedniej sesji Sejmu; punkt 7 — uzupełnienie składu Rady Państwa.

Po zatwierdzeniu przez Sejm porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniami Komisji Budżetowej.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji **pos. Antoni Bigus (woj. gdańskie).** Stwierdza on, że woj. gdańskie ma poważne osiągnięcia gospodarcze i polityczne w okresie ostatnich 10 lat. Osiągnięcia te podsumowane zostały w 10 rocznicę wyzwolenia Wybrzeża, która zbiega się z 500 rocznicą powrotu Gdańska do Macierzy.

Zdaniem mówcy, jednym z najważniejszych zagadnień gospodarki woj. gdańskiego jest sprawa lepszego niż dotychczas zagospodarowania Żuław.

Pos. Stanisław Urbańczyk (m. Łódź) zwraca uwagę na to, że w czasie gdy parlamenty państw kapitalistycznych uchwalają budżety, których głównym zadaniem jest finansowanie zbrojeń, charakter rozpatrywanego obecnie budżetu odpowiada polityce pokojowej, której wyrazem było expose Premiera Cyrankiewicza i deklaracja Sejmu w sprawie polityki zagranicznej.

Mówca podkreśla poważne osiągnięcia łódzkich włókniarzy, wskazując także główne niedomagania w ich pracy.

Pos. Tadeusz Czystohorski (woj. białostockie) mówi o szerokim rozwoju szkolnictwa, oświaty i kultury na terenie swego województwa które przed wojną było jednym z najbardziej zaniedbanych pod tym względem. Sumy budżetowe na br. zapewniają dalszy rozwój oświaty i kultury w tym województwie.

Przemawiający następnie **min. Skupu — Antoni Mierzwiński** porusza sprawy związane ze skupem ziemiopłodów i produktów hodowlanych, które były szeroko omawiane na komisjach sejmowych i w czasie obecnej debaty.

W związku z poruszaną przez posłów sprawą terminów dostawy zboża mówca stwierdza, że najlepsze warunki dla skupienia zboża są w okresie żniw i zaraz po żniwach.

Min. Mierzwiński zapewnia Sejm, że uwagi posłów dotyczące skupu będą jeszcze szczegółowo zbadane.

Przemawia następnie **pos. Józef Zbudniewek (woj. łódzkie).** Szczegółowo analizuje on sprawy melioracji w swym województwie. Prace wodno-melioracyjne pozwalają coraz wydatniej poprawiać trudną sytuację paszową.

Omówieniem szeregu węzłowych zagadnień produkcji rolnej zajmuje się **pos. Jan Klecha (woj. olsztyńskie).** Stwierdza on, że masy chłopów wykazują coraz głębszą świadomość tego, iż rozwijając produkcję rolniczą i terminowo realizując obowiązkowe dostawy działają nie tylko we własnym interesie, lecz także w interesie całego społeczeństwa. Rośnie również wśród chłopstwa świadomość, że drogą zapewniającą mu dobrobyt i kulturę jest spółdzielczość produkcyjna.

Pos. Klecha podkreśla, że chłopi wiążą walkę o lepsze siewy z walką o pokój.

Pos. Franciszek Dębowski (woj. zielonogórskie) omawia perspektywy rozwoju przemysłu i rolnictwa swego województwa w świetle sum przewidzianych na te cele w projekcie budżetu. Cytując szereg przykładów stwierdza on, że możliwości produkcyjne woj. zielonogórskiego, zwłaszcza w zakresie przemysłu drobnego — nie są w pełni uwzględnione.

(dokończenie na str. 4)

System zbiorowego bezpieczeństwa — to pokój

Obrady sesji naukowej PAN

W dniach 4 i 5 bm. uczestnicy odbywającej się w Warszawie sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk, poświęconej problemowi bezpieczeństwa zbiorowego w Europie przedyskutowali aktualne węzłowe zagadnienia prawne związane z omawianym tematem. Referaty poświęcone tym zagadnieniom wygłosili: profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego — Manfred Lachs i Cezary Berezowski oraz profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Tadeusz Cyprian.

Referenci podkreślali, że obowiązujące przepisy prawa międzynarodowego (Karta Narodów Zjednoczonych, traktaty i konwencje międzynarodowe) stwarzają jasne i konkretne ramy dla współpracy państw, zakazują używania siły i przemocy dla rozstrzygania spornych zagadnień, nakazują pokojową współpracę państw bez względu na ich ustrój polityczny i społeczny.

Jednakże — wskazywali referenci — aktualne wydarzenia dowodzą, że obowiązujące zasady zbiorowego bezpieczeństwa nie są realizowane. Tworzenie zamkniętych ugrupowań państw, bloków wojskowych, porozumień interwencyjnych — jak np. pakt północno-atlantycki, czy układy paryskie — prowadzących do wyścigu zbrojeń, do bezprawnej ingerencji w sprawy wewnętrzne wielu państw, do wskrzeszania militaryzmu niemieckiego — jest pogwałceniem obowiązujących układów międzynarodowych.

Omawiając następnie projekt systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, przedstawiony przez ZSRR na konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie, referenci stwierdzali, że jest on całkowicie zgodny z obowiązującymi zasadami prawa międzynarodowego, opiera się na postanowieniach Karty NZ i przewiduje w pełni dostateczne gwarancje dla obrony interesów wszystkich państw, które by w nim uczestniczyły. Projekt ten wykazuje jasno, gdzie narody Europy winny szukać sposobów zabezpieczenia ich praw i niepodległości.

Wszyscy uczestnicy dyskusji zgadzali się z tym, że pokojowe współistnienie państw o różnych systemach politycznych i społecznych jest możliwe. Stwierdzano również, że najlepszym ze znanych sposobów uregulowania wzajemnej współpracy i stosunków pomiędzy państwami jest system zbiorowego bezpieczeństwa.

Dyskusję podsumował profesor Uniwersytetu Warszawskiego — M. Lachs. Dziękując wszystkim uczestnikom dyskusji za ich wypowiedzi, które przyczyniły się do pogłębienia i rozszerzenia tez zawartych w referatach, prof. Lachs wyraził szczególną wdzięczność przedstawicielom innych dziedzin nauki, którzy w swych wypowiedziach przedstawiali problem zbiorowego bezpieczeństwa z punktu widzenia fizyki, chemii czy medycyny — zdecydowanie wypowiadając się m. in. za zakazem broni masowej zagłady.

Wieczór przyjaźni studentów

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie spotkała się wieczorem 5 bm. studiująca młodzież stolicy ze studentami z zagranicy kształcącymi się w Polsce oraz przedstawicielami załogi radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. Spotkanie to zorganizowane zostało staraniem Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego i Komisji Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich — w związku z rozpoczynającą się w naszym kraju kampanią zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju.

Słowo wstępne wygłosił, serdecznie witany przez zebranych — Kazimierz Koźniewski, autor popularnej wśród młodzieży powieści pt. „Piątka z ulicy Barskiej". Mówił on o wielkiej odpowiedzialności, jaka spoczywa na każdym uczciwym człowieku, który pragnie, by świat nie pogrążył się w pożodze nowej wojny.

Witany gorącymi oklaskami, w imieniu młodych budowniczych Pałacu Kultury i Nauki zabiera głos Aleksander Biezobrazow. Mówi on o tym, że młodzi radzieccy budowniczowie Pałacu starają się, by na dni V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów Pałac Kultury i Nauki był gotów w całej swej krasie.

Przemawia następnie niemiecka studentka Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie — Ingeborg Vogt. Mówi o tym, że młodzież w jej kraju toczy zaciętą walkę przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Otuchy w naszej walce dodaje nam solidarna postawa pokój miłującej młodzieży wszystkich krajów Europy — stwierdza studentka niemiecka.

Uczestnicy III Ogólnopolskiego Kongresu Pokoju pierwsi podpisali apel Światowej Rady Pokoju
Na zdjęciu: Apel podpisują (od lewej) marynarz M. Przylipiak ze Szkoły Oficerskiej Mar. Woj., górnicy Wł. Olejarz z kopalni „Nowa Ruda" i Józef Szulc, rębacz przodowy z kopalni im. Stalina.
Foto: Zyg. Wdowiński (CAF)

W sprawie rozszerzenia uprawy kukurydzy

Sekretariat Zarządu Głównego ZMP przyjął ostatnio uchwałę w sprawie aktywnego udziału zetempowców i młodzieży wiejskiej w rozszerzaniu uprawy kukurydzy. Fakt ten ma szczególnie doniosłe znaczenie dla pracy organizacji ZMP na wsi. Rozszerzenie uprawy kukurydzy umożliwia bowiem zwiększenie ilości tak dotkliwie brakujących w naszej gospodarce pasz. Jest więc skutecznym środkiem podniesienia hodowli. Z faktu tego winni zdawać sobie sprawę wszyscy zetempowcy.

Uchwała ZG ZMP zobowiązuje zarządy zetempowskie do zapoznawania szerokich mas młodzieży wiejskiej z korzyściami, płynącymi z uprawy tej rośliny oraz do przekonywania o potrzebie jej uprawy. Zarządy zetempowskie są również zobowiązane do udzielania jak najdalej idącej pomocy kołom ZMP przez organizowanie spotkań z mistrzami wysokich urodzajów, szkolenie przewodniczących kół, propagowanie broszur oraz artykułów omawiających uprawę kukurydzy itd.

Poważne zadanie mają też do spełnienia młodzi agronomowie oraz organizacje zetempowskie w szkołach i uczelniach rolniczych. Uchwała ZG ZMP zobowiązuje młodych fachowców do udzielania agrotechnicznej i organizatorskiej pomocy kołom ZMP na wsi.

Zadaniem zarządów wojewódzkich i powiatowych jest popularyzować i upowszechniać doświadczenia przodujących kół i młodych przodowników, dbać o to by byli wyróżniani i nagradzani oraz przedstawiać najbardziej wyróżniających się spośród nich do odznaczeń państwowych.

★

Rząd nasz nakreślił na rok bieżący zadania wielokrotnego zwiększenia powierzchni uprawy kukurydzy. Dziesiątki kół ZMP, kółek miczurinowskich, tysiące chłopców i dziewcząt ze wsi postanowiło, na swojej ziemi lub w gospodarstwie rodziców, uprawiać kukurydzę. Organizacja województwa warszawskiego zobowiązała się np. przekroczyć o 1000 ha planową powierzchnię uprawy kukurydzy.

Do konkursów ogłoszonych przez Ministerstwo Rolnictwa oraz redakcje: „Sztandar Młodych" i „Świat Młodych" zgłosiło się już tysiące uczestników. Wśród zgłoszonych na konkurs „Sztandaru Młodych" jest wielu młodych gospodarzy, którzy już w latach poprzednich uprawiali kukurydzę. Do nich należy między innymi Maciej Żurawski ze wsi Swoboda pow. Wieluń, który na swoim poletku osiągnął plon wynoszący w przeliczeniu na hektar — 86 q ziarna, lub Antoni Kościan z Odmętu pow. Dąbrowa Tarnowska, który z 4 arów otrzymał ponad 300 kg ziarna.

Wydajność tej cennej rośliny sięga w naszych warunkach niejednokrotnie powyżej 60 q ziarna z ha, a zielonej masy od 500 do 800 q. Przy tym 1 q ziarna kukurydzy pod względem wartości odżywczej wynosi tyle, ile 134 kg owsa, a 50 q kiszonki kukurydzianej wystarcza na żywienie 1 dorosłej sztuki bydła przez całą zimę. Korzystne są również dla plantatorów kukurydzy ceny wynoszące około 450 zł za 100 kg, oraz możliwość zamiany w obowiązkowych dostawach (za 100 kg zboża — 100 kg kukurydzy).

Wiosna tego roku rozpoczęła się dość wcześnie. W niedługim czasie będzie można już siać kukurydzę.

W uchwale ZG ZMP czytamy m. in.: „Nie pozostaje nam ani jeden dzień do stracenia. Trzeba, aby młodzi chłopcy i dziewczęta niezwłocznie pomyśleli, naradzili się z rodzicami, na zebraniu koła zetempowskiego, gdzie i ile można we wsi zasiać kukurydzy. W tych dniach jeszcze można zgłaszać swój areał ziemi do kontraktacji w GRN lub też małych poletek do konkursów organizowanych przez redakcje. Ziarno siewne na pola zakontraktowane sprzedają GS-y. Natomiast redakcje swoim uczestnikom konkursu wysyłają ziarno bezpośrednio".

O czym warto jeszcze pomyśleć w związku z siewem kukurydzy? Bardzo ważną sprawą jest wybór pola pod uprawę. Wprawdzie kukurydza udaje się na wszystkich glebach, ale wymaga ziemi pulchnej, głęboko uprawionej i dobrze nawiezionej obornikiem. Doświadczenie uczy, że kukurydzę najlepiej jest siać systemem kwadratowo-gniazdowym i dlatego też zetempowcy powinni przodować w stosowaniu tej metody.

Organizacje zetempowskie w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach, działając w porozumieniu z zarządami i dyrekcjami tworzyć będą młodzieżowe ogniwa uprawy kukurydzy. Należy już teraz pomyśleć i rozpocząć przygotowania (kopanie dołów, gromadzenie kamieni i cegły) do budowy silosów na kiszonkę.

Uchwała Sekretariatu ZG ZMP wzywa pod koniec wszystkich chłopców i dziewczęta ze wsi do współzawodnictwa w uprawie kukurydzy. „Niech rywalizuje ogniwo z ogniwem, koło ZMP z sąsiednim kołem, młodzież jednej gromady, spółdzielni produkcyjnej, PGR-u — z drugą gromadą czy PGR-em". Walka idzie o to, by jak najwięcej i najlepiej zasiać, dobrze pielęgnować, by zebrać wysokie plony.

Z kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZMP

Tak przeprowadzać wyborów nie można!

Przy ZBM w Zielonej Górze istnieje koło ZMP liczące 75 członków, w tym około 50 absolwentów SPZ. Nie można powiedzieć, żeby pracowało ono dobrze. W dniu 22.3. odbyło się — jako drugie w ogóle zebranie w bież. roku — zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Niestety, nie przyczyniło się ono do zmiany na lepsze.

Na zebraniu tym była obecna tylko 1/4 część członków koła. Mimo tak małej frekwencji dokonano wyboru zarządu. A co najdziwniejsze — głosowanie nie było tajne. Nie wygłoszono również referatu sprawozdawczego. Dziwne również, dlaczego na zebraniu tym brakowało przedstawiciela ZM ZMP.

Moim zdaniem, zebranie sprawozdawczo - wyborcze w ZBM należy ponownie przeprowadzić, gdyż było ono źle przygotowane, nieprawomocne i sprzeczne z demokracją wewnątrzwiązkową. Rozmawiałem z wieloma członkami ZMP, którzy nie mogli być obecni na zebraniu wyborczym, gdyż pracowali na budowach. **Nie zgadzają się oni na te wybory, bo nie decydowała większość i żądają, żeby je powtórzyć.**

Korespondent
HENRYK LIPOWSKI
ZBM Zielona Góra

Redakcja jest tego samego zdania i sądzi, że towarzysze z ZM ZMP w Zielonej Górze wyciągną właściwe wnioski z krytyki naszego korespondenta.

Poważne oszczędności uzyskała Południowe Zakłady Obuwia w Chełmku dzięki czynowi festiwalowemu młodych robotników, którzy postanowili uzyskać znaczne oszczędności poprzez racjonalne wykorzystanie surowca.
Na zdjęciu: kontrola ostateczna gotowego obuwia męskiego.
Foto: Kondracki (CAF)

Przed turniejem FIFA

Nasi juniorzy wygrali z US Pescia 10:1

Montecatine Terme, 5.IV. Miejscowość ta od trzech dni okupowana przez 20 reprezentacji piłkarskich juniorów na turniej FIFA — jest prześlicznym miejscem letniskowo-wypoczynkowym. Położona w Dolinie Toskańskiej (w Apeninach) przypomina nieco naszą Krynicę czy Ciechocinek i to nie tylko ze względu na położenie — relacjonuje nam Leszek Rylski, kierownik ekipy polskiej. — Podobnie jak Krynica czy Ciechocinek, Montecatine Terme słynie ze znakomitych wód leczniczych, kąpieli błotnych itp. Miejscowość to tylko letniskowa i obecnie panują w tym 18 tys. miasteczku pustki. W lecie jednak trzeba mieć wielkie szczęście, aby znaleźć tu choć jedno wolne łóżko. A dodać należy, że Montecatine ma „tylko" 800 hoteli a więc więcej niż „wieczne miasto" — Rzym.

(ciąg dalszy na str. 4)

W 7 powiatach Rzeszowskiego rozpoczęto siewy

RZESZÓW (kor. wł.) Już na terenie siedmiu powiatów woj. rzeszowskiego rozpoczęto siewy. Są to powiaty: Dębica, Tarnobrzeg, Radymno, Przeworsk, Mielec, Kolbuszowa i Nisko. Najbardziej zaawansowane są prace siewne w pow. Nisko i Dębica. Jako pierwsi spośród spółdzielców przystąpili do siewów członkowie spółdzielni produkcyjnej w Skołoszowie i Charytanach w pow. Radymno.

W pow. Dębica Władysław Podraza i Kazimierz Smoleń z Łęk Górnych zasiali po półtora hektara owsa, a Wojciech Kalita z Podlesia jeden hektar.

*

Podczas gdy w północnej części woj. rzeszowskiego w wielu gromadach rozpoczęto już siewy, w powiatach południowo-wschodnich jest jeszcze w dalszym ciągu mokro.

Na przykład w PGR Posada Leska (pow. Lesko), gdy pogoda dopisze, orki będzie można rozpoczynać dopiero w końcu bieżącego tygodnia. Pomimo tego załoga PGR nie próżnuje. Aby wraz z nadejściem słonecznych dni szybko przeprowadzić orki i siewy, bez względu na mokre jeszcze grunty rozsiewa się wapno, a pastwiska i łąki nawozi gnojówką. Dotychczas rozsiano tu już ponad 7 ton wapna.

Wszystkie maszyny i cała załoga gospodarstwa w Posadzie Leskiej są w pełni gotowi do rozpoczęcia orki i siewów.

W br. po raz pierwszy załoga PGR — Posada Leska zasieje systemem krzyżowym 13 ha pszenicy i 17 ha owsa, a na 7 ha zasadzi się ziemniaki systemem kwadratowo-gniazdowym. Ponadto PGR zasieje w br. 10 ha kukurydzy.

Aby w razie awarii maszyn nie przerywać ciągłości prac polnych, przygotowano w Posadzie Leskiej maszyny rezerwowe, jak również rezerwową uprząż konną.

T. PAC

Przodujący sklep spożywczy MHD w Gdyni przy ul. Świętojańskiej otwarty jest bez przerwy od godziny 6 do 24.
Na zdjęciu: fragment wnętrza sklepu.
Foto: Ciklejewski (CAF)

Ustąpienie Churchilla

LONDYN. W dniu 5 kwietnia w godzinach popołudniowych podano oficjalnie do wiadomości, że premier rządu brytyjskiego Winston Churchill udał się do królowej Elżbiety i złożył na jej ręce rezygnację ze stanowiska premiera. Królowa rezygnację przyjęła.

Agencja Reutera donosi, że następcą Churchilla na stanowisku premiera rządu brytyjskiego będzie dotychczasowy minister spraw zagranicznych Anthony Eden.

Oficjalny komunikat w sprawie objęcia funkcji premiera przez A. Edena ma być ogłoszony w dniu 6 kwietnia.

Historia Bredynka trwa

Poeta warmiński, Alojzy Śliwa, pisał w 1914 roku:

„Broń tej ziemi ukochanej,
Potem ojców twoich zlanej,
Nie sprzedawaj jej obcemu,
Żyj po polsku, po naszemu".

GORĄCYM, namiętnym duchem walki o polskość przepojone są słowa ludowych poetów Warmii i Mazur, będących nie tylko krainą pięknych jezior i lasów... Długo panoszyła się tu pruska i hitlerowska buta, propaganda germanizacyjna, której hasłem było: „Wo sich auf die Kultur — fängt sich zu leben an Mazur" — Gdzie się kończy kultura, tam spotkasz Mazura.

Trwała dramatyczna walka o polskość tej ziemi.

Wyrażała się w polskiej pieśni i słowie skrzętnie przekazywanym przez matki dzieciom z pokolenia na pokolenie, pod coraz cięższym balastem narzucanej mowy niemieckiej.

Bardzo stara jest matka Agnieszki Szafryny. Siedzi maleńka i pomarszczona pod piecem, i pamięć już ją często zawodzi. Polskie zdania z trudem i nieskladnie wypowiada. Tyle lat polszczyzna była tu zakazana. Ale dobrze pamięta jedno: surowe nakazanie ojca, „żeby o mowie ojczystej nigdy nie zapomniała i dzieci jej uczyła". I wyrosła Agnieszka według dziadkowego przykazania nie tylko na Warmijkę język polski znającą, ale na znaną pieśniarkę ludowych melodii.

A Paweł ma teraz 39 lat. Nie pamięta ojca. Ten umarł bowiem w roku urodzin syna. Ale chociaż nie poznał dotyku rąk ojcowskich — zna ojca z opowiadań matki i sąsiadów, których słowa dopełniły wizerunku twarzy widocznej na fotografii.

W 20-stych latach, niedługo po wojnie światowej działała na terenach pod Biskupcem komórka Komunistycznej Partii Niemiec. Ojca otwarcie nazwano komunistą, szkodzono mu, bruździono na każdym kroku. Te lata ciężkiej troski skróciły życie wytrwałemu działaczowi.

Z tamtych czasów ojcowskiej aktywności politycznej przechowała się w domu Pawła pamięć o książce, którą ojciec nocami czytał. Nie mogła to być ot taka pierwsza lepsza książka. Bo w dzień nigdy jej nie można było znaleźć.

Kiedy nadszedł rok 1933 Paweł miał niespełna 10 lat. Ale mały brzdąc nauczył się od starszych głuchej, zajadłej nienawiści do coraz natrętniej dającego znać o sobie hitleryzmu.

Aż któregoś dnia zajechały do Bredynka samochody naładowane ludźmi w brunatnych koszulach i mundurach z naszytymi dwiema literami: SA. Chcieli zorganizować agitację na masówce „za fuehrerem" w sali, gdzie teraz jest sklep spółdzielczy.

Na powitanie hitlerowskim „agitatorom" wyszedł pochód mieszkańców wsi z karykaturą „wodza" na kiju. Zrobił ją Iwański. Był z nimi wtedy Paweł. Żandarmi rzucili się do rozpędzania manifestujących. 10-letni chłopak oberwał wte-

dy mocno kolbą. Okna domu Iwańskiego wymalowali żandarmi swastykami, które zabronili zmazywać.

Do 1939 r. trwała podziemna walka. Nieznane ręce rozrzucały polskie ulotki i gazety. Organizowano potajemnie kółka czytania polskich książek.

66 osób

NA 10-lecie wyzwolenia Warmii i Mazur w styczniu 1955 r. wystąpił w Biskupcu młodzieżowy zespół pieśni i tańca z Bredynka. Z chórem, tancerzami, recytatorami i kapelą ludową. Wszyscy z niepokojem oczekiwali tego występu. I widzowie, i uczestnicy. Przecież zespół zorganizowany został niedawno, zaledwie w listopadzie ubiegłego roku.

Było to tak. W Powiatowym Domu Kultury w Biskupcu rozpoczął pracę Antoni Hans. Na Warmię przygnała go z Krakowskiego wrodzona żyłka działacza kultury.

PDK istnieje nie tylko dla miasta powiatowego; ile to wsi jest wokoło, gdzie tak bardzo potrzeba jakiejś pracy kulturalnej, najprostszej choćby. A gdyby tak wybrać się do Bredynka? 6 km — to nie tak daleko, a są tam podobno młodzi ludzie, z którymi można się dogadać.

Tak, dogadać się było z kim. Paweł był listonoszem i znał na wylot wszystkie sprawy wsi. Od września zaczął pracę młody, energiczny nauczyciel, Czesiek Dziedzic.

Co prawda z początku trochę kiwali głowami z powątpiewaniem, czy to się aby uda, bo młodzież tutejsza jest już zniechęcona przysłowiowym brakiem pomocy instruktorskiej. Ale można spróbować.

Od tego dnia Paweł wkładał do torby listonosza niewielkie, prostokątne pocztówki z wydrukowanymi słowami i nutami ludowych piosenek warmińsko-mazurskich. I przy wręczaniu listów dodawał:

— A to weźcie sobie tak, na dodatek, może się wam spodoba. A sami nie znacie jakichś melodii?

I jechał na rowerze dalej.

— Nie pośpiewałbyś bracie w zespole, co?

Józek Szafryna na to: „czemu nie, u mamy to już nawet byli z Polskiego Radia, żeby piosenki śpiewała".

Pocztówki rozeszły się prędko, a z rozmów Paweł wywnioskował, że do zespołu chętnych będzie sporo.

Potem wyrysował z Czeskiem plakat. Duży, żeby każdy mógł przeczytać, nawet niemrawy pędrak z czwartej klasy:

29.XI.1954 R. ODBĘDZIE SIĘ ZEBRANIE ORGANIZACYJNE MŁODZIEŻOWEGO ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA

I od razu telefon do Biskupca, czy na pewno kierownik przyjedzie?

Co tu dużo gadać, sprawa organizacji zespołu od razu „chwyciła" w Bredynku. Małą salkę w budynku Rady Narodowej zapełniła młodzież.

Kierownik — bo od początku ów tytuł na stałe przylgnął do Antoniego Hansa — rzucił w atmosferę pełną oczekiwania pierwsze zasadnicze pytanie: No, jak będzie, chcecie się uczyć śpiewać i tańczyć?

— Co, boicie się, że „nawale"?

Szmer potakiwania przeszedł przez zadymioną salę.

— Daję wam słowo, że jak ustalimy terminy prób, będę zawsze przyjeżdżał.

— Zgoda, wasze słowo, nasze podpisy.

Będzie więcej...

W następnym tygodniu odbyła się pierwsza próba. A pierwszą piosenką, jaką zaśpiewali było: „Jidzie chmura".

Od tego czasu schodzili się punktualnie na wyznaczoną godzinę, w wyznaczony dzień.

Bredynek jest dużą wsią. Najdalsze chałupy stoją o 2—3 km od głównej drogi. Spróbowalibyście człapać po nocy, w podłą pogodę tam i z powrotem 4 km, het, aż pod las, albo iść na przełaj po zaśnieżonym, a pod śniegiem zaoranym polu. Ale przychodzą. Tak jak obiecali. Uczciwie i z zapałem.

Próby zespołu bredyńskiego nie są takie sobie zwykłe. Po pierwsze trwają dość długo. Jakieś 4—5 godzin. Dzień próby jest zawsze ciekawym urozmaiceniem dla bredyniaków. Bo nauka piosenek, tańców, wierszy jest tak atrakcyjna i ciekawa, że staje się właściwie zabawą. Zapomina się przy niej, że jest strasznie ciasno, że lampy naftowe dają bardzo nędzne światło i że brak powietrza dla 70-ciu prawie osób. Chwieje się od gorących oddechów płomień lampy, drży podłoga i ściany od tupotu nóg w tańcu. Ćwiczą stare, ludowe tańce: Pofajdoka, Żabkę, Muchoreczka.

Z „Żabką" jest najzabawniej. Mistrzem w niej jest 80-letni August Zawadzki. Młodzi by nie potrafili tak się odbijać jak on.

Siedzi „dziadek" Zawadzki i czeka na swoją kolej w występie, a ktoś w migotliwym świetle recytuje tymczasem wiersz narodowego poety Warmii, Michała Kajki:

„Oj, ojczysta nasza mowo,
Coś kwitnęła nam przed laty,
Zakwitnijże nam na nowo,
Jako kwitną w lecie kwiaty".

Krótka przerwa. Paweł pokazuje projekt Koledzy, a gdyby tak do naszego zespołu przyłączyć młodzież ze Stanisława? Mieli awantury ze świetliczanką, teraz właściwie w ogóle świetlicy nie mają...

Postanowiono. W następną niedzielę występ w Stanisławie. Potem pomożemy im zorganizować zespół. Jak się poduczą będziemy mieli próby razem.

— Wszyscy „za"? — pyta Paweł.

Tak. Do Stanisława przecież tylko 2 km — niedaleko.

„Dziadek" i Agnieszka Szafryna pojadą oczywiście również. I marzą: będziemy mieli duży zespół, ze 120 osób,

Ziemia odkryta?

DZIWICIE się może, że ani razu nie padła tu nazwa naszej organizacji? A cóż można mówić o ZMP w Bredynku, skoro koło zetempowskie właściwe tu nie istnieje? Na papierze — tak. Jest w nim 7 osób. Przewodniczący — Jan Kostrzewa. Pracuje w GS-ie w Biskupcu. Spotkałem go tam koło przystanku autobusowego.

— Będziecie dziś na próbie zespołu?

— Skąd, gdzie mi tam do zespołu, stale muszę być na miejscu, bo wciąż mam robotę przy rozładowywaniu wagonów.

Machnął ręką i pognał na stację.

— Jak kontaktujecie się z Bredynkiem?

Przewodniczący Zarządu Powiatowego robi niezdecydowany ruch ręką:

— Od przypadku do przypadku. Właściwie przez instruktorów.

Owszem, mówili o instruktorach w Bredynku i Stanisławie. Pokazali się kiedyś na kilkanaście minut.

Strach bierze pomyśleć, co by się stało z kołem zetempowskim, gdyby nie było II Zjazdu. Skonałoby chyba na uwiąd starczy w młodości. Na uwiąd z braku inicjatywy i perspektywy rozwoju. A przecież zespół artystyczny daje tyle kapitalnych możliwości pracy naszej organizacji.

— No i zespół już przecież jest.

Ot, macie — uśmiecha się niewesoło Antoni Hans — ja wam nasmażyłem jajecznicę, a wy będziecie jedli...

Może nie będzie tak źle, kierowniku. W ZP ZMP w Biskupcu po II Zjeździe zdecydowano słusznie, aby powołać terenowy aktyw zetempowski. I zaopiekować się blisko i stale wiejskimi kołami. I poznać je.

Wiceprzewodniczący ZW ZMP w Olsztynie o zespole Bredynka nic nie wie:

— Zapytamy się tow. Szreter z Wydz. Propagandy.

Owszem, tow. Szreter wie, że taki zespół istnieje, że jest podobno bardzo ciekawy, ale czy przygotowuje się do Festiwalu?... Nie, nic pewnego na ten temat nie może powiedzieć.

To samo w powiecie. Mają być eliminacje powiatowe i „zespół chyba wie o tym"... A jak „chyba nie wie..."?

Dlatego pozwoliłem sobie wkroczyć w kompetencje ZP i ZW. Po próbie zespołu bredyniaków opowiedziałem im o przygotowaniach do Festiwalu — warto aby pracowali nad swoim poziomem artystycznym z piękną perspektywą przyjazdu w sierpniu do Warszawy.

Historia Bredynka trwa. Historia polskiej kultury, mowy, szkoły, i młodzieży. I wymaga od nas większego udziału w jej kształtowaniu.

WOJCIECH ADAMIECKI

Akademia Medyczna w Białymstoku, jedna z naszych najmłodszych wyższych uczelni, mieszcząca się w byłym pałacu Branickich obchodzić będzie w bieżącym roku 5-lecie swego istnienia.
Akademia dysponuje 15 zakładami teoretycznymi i 13 klinikami. Przewidziana jest dalsza rozbudowa innych zakładów naukowych oraz klinik. Jesienią br. pierwsi absolwenci — młodzi lekarze opuszczą mury uczelni i rozpoczną pracę w placówkach służby zdrowia.
Na zdjęciu: studenci I roku podczas ćwiczeń z chemii analitycznej.
Foto: Pieńkowski (CAF)

„Wychowywać w produkcji" — ale jak?

Poniżej drukujemy drugą część rozmowy przedstawiciela naszej redakcji z przewodniczącym Zarz. Zakładowego ZMP w Zakładach im. L. Waryńskiego w Warszawie tow. J. Ochalą. Część pierwszą zamieściliśmy w poprzednim numerze.

Czy możecie podać przykłady inicjatywy zetempowców zmierzające do polepszenia produkcji?

CZĘŚCIOWO już o tym wspominałem. Na przykład jeżeli idzie o podnoszenie kwalifikacji młodzieży mieliśmy inicjatywę trzech młodych inżynierów: Luby, Piotrowskiego i Pieńkosa. Rzucili oni apel do wszystkich inżynierów i techników o przyuczanie zawodowe młodych robotników. Chodziło między innymi o naukę czytania rysunków technicznych, opanowywanie elementarnej technologii, organizację pokazów dobrych metod pracy z objaśnieniami, naukę posługiwania się narzędziami pomiarowymi itp. Spotkaliśmy się niestety z niezrozumieniem starszych i inicjatywa się załamała.

Jakie Waszym zdaniem przyczyny powodują, że organizacja nie potrafi w pełni utrwalić inicjatywy zetempowców?

ZA mało ma ZMP pomocy, za mało zrozumienia, zwłaszcza w radzie zakładowej i u kierownictwa wydziałów.

Inna rzecz, że my sami za wiele na raz chwytamy, i wiele spraw w ten sposób gubimy.

Nie pomaga nam także ZD i ZSt. ZMP. Tu parę słów przy okazji do „Sztandaru Młodych". Czasem i wy „pomagacie" osłabiać pracę i zapał młodzieży. Parę razy byli u nas wasi dziennikarze, „interesowali się", robili zdjęcia, obiecywali napisać, mieli pomóc w różnych trudnościach i... lipa. Nic nie wyszło. Takie obiecanki pomocy, bez faktycznej pomocy, najgorzej demobilizują, bo dają przykład obojętności wobec zła.

A jak we wspólnej pracy nad wykonaniem planów produkcyjnych kształtują się stosunki między młodzieżą i starszymi robotnikami?

NIESTETY na ogół nie najlepiej. Oczywiście są wypadki naprawdę serdecznego stosunku starych robociarzy do młodzieży. Jest na przykład na wydziale mechanicznym mistrz Dubas. Gdyby takich jak on było więcej! Nie szczędzi wysiłków i na każdym kroku, naprawdę z sercem stara się pomagać młodzieży w opanowaniu zawodu i w ogóle w rozumieniu życia. Jest jeszcze kilku takich jak on, na przykład mistrz Stangreciak, czy brygadzista Wardzyński. Ale jednocześnie, jak już powiedziałem, młodzież zbyt często spotyka się z niezrozumieniem, niechęcią.

W ogóle jest to kwestia bardzo delikatna. Bywa, że jakiś aktywista nie mógł się dogadać przy warsztacie z mistrzem czy starszym robotnikiem, to groził, że pójdzie do Zarządu Zakładowego ZMP poskarżyć się. Skutek? Tamci się obrazili, że niby co ma do „rządzenia" przewodniczący ZMP. Oczywiście wyjaśniamy tego rodzaju wypadki w miarę możliwości, ale stosunki ukrytej niechęci czasem pozostają.

Omawialiśmy niejednokrotnie te sprawy, zwłaszcza z przewodniczącymi kół oddziałowych. Żądamy, żeby znajdowali wspólny język ze starymi robociarzami, żeby bezpośrednio wyjaśniali nieporozumienia. Stawiamy te sprawy i przed egzekutywą, ale to naprawdę trudny problem. Bardzo ważna w tych sprawach jest oczywiście postawa zetempowców, ich stosunek do roboty. Chodzi o to, żeby pokazać, że ZMP jest potrzebne, że rzeczywiście wychowuje młodzież na ludzi.

W jakim związku pozostają Wasze zamierzenia z Światowym Festiwalem Młodzieży?

CAŁOŚĆ naszej pracy ma jak najściślejszy związek z Festiwalem i wszystko co robimy i co zamierzamy robić jak wyżej opowiedziałem związane jest z przygotowaniami do Festiwalu. Wśród młodzieży naszego zakładu jest bardzo duże zainteresowanie Festiwalem. Już obecnie rozpoczęliśmy współzawodnictwo, a także szykujemy się do walki o proporzec Zarządu Głównego ZMP. Postanowiliśmy poświęcić 1000 roboczogodzin na budowę stadionu. Spodziewam się, że w okresie do Festiwalu uda nam się znacznie rozszerzyć ruch brygadowy i objąć współzawodnictwem pracy jakieś 90 proc. młodzieży. Mamy ambicję, żeby w trakcie przygotowań do Festiwalu dorównać przodującym organizacjom fabrycznym w Warszawie. Jak powiedziałem zainteresowanie Festiwalem jest duże i będziemy dokładać starań, żeby wypaść jak najlepiej. Trzeba się przecież pokazać przed młodzieżą, która przyjedzie z zagranicy. Zwłaszcza chodzi o młodzież z krajów kapitalistycznych. Niech zobaczy ona jak pracujemy, że praca nasza ma pokojowy charakter, że budujemy dla siebie. Choćby nasz zakład — budujemy przecież maszyny budowlane, żeby było więcej mieszkań, żeby polepszało się życie ludzi. Spodziewamy się, że będziemy mogli zaopiekować się i zaprzyjaźnić z grupą młodzieży zagranicznej. W związku z tym zamierzamy (oczywiście najpierw musimy się dowiedzieć jaką grupą młodzieży będziemy się zajmować) wprowadzać na zebrania naszych kół pogadanki na temat życia w kraju z którego ta młodzież przyjedzie, zamierzamy robić wieczory świetlicowe, uczyć się piosenek w języku tej młodzieży.

Rozmowę przeprowadził H. CAWLIK

JERZY HORDYŃSKI

Pozdrowienia z TRZECH STOLIC

Praga

Bardziej zielona niż złota,
jak w lustrze przegląda się w wodzie,
aż we mnie wzbiera ochota
wsiąść do najbliższej łodzi.

I opuściwszy głowę
nad szmaragdowym odmętem
podziwiać dachy różowe
niby miedziane okręty.

Zanurzyć ręce i oczy
w szumiące rzeką ulice,
nim się pochylą ku nocy
wysmukłym, młodym księżycem.

Budapeszt

Goni za mną miasto światłami,
przerzucone jak mosty przez pamięć,
to w winiarni „Beke" Cyganie
grają smutnymi smyczkami.

Tamten wieczór wspomnienie niech poda,
ej Cyganie, czarni Cyganie...
dla nas wtedy „Gęsi za wodą"
zagrali na pożegnanie.

Chwiał się w ogniach nocnych Budapeszt
uśmiechnięty jak lampka wina,
ale napisz mi z Polski napisz...
prawie szeptem prosiła dziewczyna.

Bukareszt

O brzasku wpadł pociąg spóźniony na szczęście
na Gara Nord, czyli na północny dworzec
i miałem dość czasu, by przejść się po mieście
(następne połączenie w południowej porze).

O chwało złych połączeń! Tobie maszynisto
zawdzięczam miasto, które lżejsze od promienia
wyrosło i w powietrzu tak wdzięcznie zawisło,
że trudno mi uwierzyć, by było z kamienia.

Chyba zaraz zatańczą te strzeliste mury
w rytmie Valse brillante Chopina
i popłyną przez jesień jak chmury,
bo ziemia już wiruje jak scena.

Lot do serca pustyni

(List z podróży)

NIEDZIELNY poranek, którego miałam odlecieć z Moskwy był dżdżysty. Ulice tonęły jeszcze w półmroku. Żółte światła wysokich latarni odbijały się w czerni asfaltu. Poprzez strugi bijącego o szyby deszczu migały kontury potężnych gmachów, wysokościowców... potem długa, kilkunastokilometrowa szosa poprowadziła prosto na wnukowskie lotnisko. Dobiegała godzina szósta.

Zajmuję wygodny fotel przy oknie. Lecimy w chmurach. Po blisko czterogodzinnym locie zapala się światełko nad kabiną pilota. Oznacza to, że zbliża się lądowanie. Szybujemy coraz niżej i przed naszymi oczami roztacza się rozległy widok. Pod nami ziemia przecięta długą, szeroką linią — to kanał Wołga-Don. Pływające statki wyglądają z góry jak zabawki dziecinne. Jeszcze chwila i widzę kompleksy jasnych zabudowań, okolonych zielenią, — to Stalingrad.

Po półgodzinnym postoju lecimy dalej. Przelatujemy nad Wołgą, kierujemy się na południowy wschód.

Na horyzoncie zarysowuje się brzeg morski. Samolot obniża swój lot i widzę las, prawdziwy las... szybów naftowych. Lądujemy w stolicy słonecznego Azerbajdżanu, kolebce ruchu rewolucyjnego Zakaukazia — Baku.

Pierwsze spotkanie z południem

GDY wysiadłam z samolotu zdawało mi się, że śnię. Warszawa i Moskwa żegnały mnie jesienną pluchą. Deszcz lał jak z cebra, a tu słonecznie i jasno. Budynek portu lotniczego tonie w zieleni. Palmy, akacje i alejki obrośnięte winną latoroślą. Ciepło. Tu jeszcze lato. Temperatura powyżej 25 stopni. W bufecie dworcowym spożywamy szaszłyk, zagryzając winogronami. I znów start. Tym razem przelatujemy nad morzem. Ciekawy, niespotykany widok przedstawiają szyby naftowe wyrastające z morskich fal.

Zbliżamy się do Turkmenii. Zapada mrok. W samolocie zapalają się lampki. Pod nami Aszchabad mieni się tysiącami świateł. Mimo późnej pory jest bardzo ciepło. Na lotnisku moja postać w zimowym palcie wzbudza sensację. Kobiety chodzą w jedwabnych sukniach, a mężczyźni w jasnych, letnich ubraniach.

Aszchabad leży w kotlinie, otoczony górami Kopet Dag. Budynki są tu parterowe lub piętrowe, utrzymane w pięknym stylu wschodnim. Dachy domów są płaskie. Ściany ozdobione licznymi ornamentami. Konstrukcja domów jest antysejsmiczna (odporna na wstrząsy ziemi), ponieważ miasto leży w okolicach nawiedzanych przez trzęsienia ziemi. Wszędzie jest pełno zieleni. Rozłożyste drzewa rzucają cień na rozpalone słońcem ulice. Słowem miasto — ogród. Przewodnik opowiedział mi legendę o powstaniu tego miasta. Dawniej rozciągała się tu pustynia. Wędrując przez pustynię często widzi się miraże (złudzenia wzrokowe). Pewien strudzony wędrowiec zobaczył chłopca całującego dziewczynę. Na tym miejscu gdzie ujrzał miraż kazał wybudować miasto. Nazwa Aszchabad w języku turkmeńskim oznacza miasto miłości.

Niestety pobyt w Aszchabadzie dobiega końca. Już w kilkanaście godzin po wylądowaniu trzeba ruszać dalej.

★

Kiedy w południe wsiadałam do popularnego „kukuruźnika", żar był niesamowity. Minimum 50 stopni. Lecieliśmy nad pustynią Kara-Kum. Dokoła pusto. Czasem tylko można zobaczyć karawanę wielbłądów wędrującą przez pustynię. Samolot co chwila wpada w tzw. „dziury powietrzne". Rzucało nami jak piłką.

Nad budową kanału Kara-Kum

PO dwóch godzinach lotu znaleźliśmy się nad budową Kanału Kara-Kum. Pełno tu maszyn—olbrzymów—zastępujących tysiące ludzkich rąk. Pustynia Kara-Kum to olbrzymie połacie urodzajnego lessu, który czeka na ożywczą wodę. Woda potrzebna jest Turkmenii jak krew organizmowi. Przytoczę kilka cyfr, by mieć lepsze wyobrażenie o gigantycznych rozmiarach budowy kanału Kara-Kum. Ażeby wybudować tę wielką, 400 km magistralę wodną, trzeba wykopać 56 mln m sześc. ziemi, ułożyć ponad 47 tys. m sześć. betonu i żelazo-betonu, 51 tys. m sześć. kamienia i półtora tysiąca ton konstrukcji metalowej.

Za trzy lata przez południowo-wschodnią część pustyni Kara-Kum kanałem popłynie woda, która zamieni pustynię w kwitnące sady i bawełniane pola.

*

O godzinie trzeciej po południu jesteśmy u celu. To Bajram-Ali-oaza w sercu pustyni. Tutaj ze wszystkich zakątków Kraju Rad przybywają ludzie pracy, aby ratować swoje zdrowie pod gorącymi promieniami słońca Turkmenii.

W. KRASOWSKA

Wśród wielu zespołów artystycznych przygotowujących się do V Światowego Festiwalu Młodzieży w Warszawie znajduje się również zespół dziecięcy Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego. Zespół ten zdobył na ostatnich eliminacjach I miejsce.
Na zdjęciu: Bogusia Nowosielecka, Madzia Frąckowicz i Małgosia Zachel. Biorą one udział w pięknym obrazku scenicznym pt. „Cztery pory roku".
Foto: Mottl (CAF)

Wiktory Wątróbka ma głos:

O dostęp do morza

„Patrz pan, panie Królik, co się wyprawia. Niedługo nie będziesz się pan mógł w Warszawie po polsku rozmówić.

— W jaki sposób?

— A w taki, że zagraniczne osoby ze wszystkich stron się do naszej kochanej stolicy zjeżdżają. Jeszcze się dobrze nie skończyli te międzynarodowe wyścigi na fortepianach imienia Chopina, jeszcze niektórzy muzykanci pozostają się u nas, jeszcze królowa do domu nie dojechała, a już musiem się szykować na przyjęcie nowych gości.

— Co pan mówisz, a detalicznie kto ma przyjechać?

— Jak to, nie słyszałeś pan, że młodziaki z całego świata na sportowe gry i zabawy, narodowe tańce wirowe, szwedzką gimnastykę oraz zasuw pieśni masowej, na nasz nowy stadion się zjeżdżają?

— No to w taki sposób nasza Warszawa górą!.

— Tak jest, ale nic dziwnego, bo Warszawa miasto takie więcej gościnne.

Nie masz pan pojęcia, jak tych młodych szopenoszczaków się przyjmowało! Nie tylko, że na sali publika bisem bili, ale jeszcze na ulicy niemożebną wprost owację urządzała.

Na swoje właściwe oczy widziałem jak przed Filharmonią, na ulicy Jasnej, jednego z nich, podobnież Francuziaka, razem z samochodem, w którym wraz z matką staruszką przebywał, trzy razy w górę podnosili.

— No, a jak później postawili samochód na ziemi, to się pokazało, że opon nie ma.

— Jak to? Dlaczego?

— Myślałem, że mu zdjęli.

— Co pan takie rzeczy mówisz? Gdzie, kto? Wstydź się pan!

— Co się mam wstydzić? Różne łachudry się przy takim okolicznościowem zbiegu osób kręcą. W Warszawie nie takie rzeczy się już zdarzali.

Afrykańskiemu królowi Amanallachowi przed wojną na Głównym Dworcu, warszawscy doliniarze czerwone królewskie perełine przyuważyli. Ojcu Świętemu dwie walizy z samochodu opędzlowali. Jeszcze co prawda papieżem wtenczas nie był tylko w charakterze nuncjusza przyjechał, fakt faktem, że walizy znikli.

— Jeżeli nawet o wiele tak, to Warszawa przedwojenna, nie to co dzisiejsza.

A zresztą tam sama muzykalna publika była.

— Muzykalne złodzieje także samo się trafiają.

— Ale taki, laureata imienia Chopina nie ruszy, chociażby nawet z czwartą nagrodą.

— Faktycznie tak jest i cajam te podejrzenie.

— Dobrze pan robisz, bo już się zamiarowałem obrazić.

— W każdem bądź razie na ten nowy zjazd młodzieży musi się Warszawa prawidłowo przygotować. Słyszałem — że podobnież pod względem kuchni wszystko musi być korekt tak, żeby czy to Murzyn, czy Chińczyk jadł w Warszawie, „jak u matki".

— Rzecz jasna, ale trzeba by także samo o tak zwanem „dostępie do morza" myślić. A nasze architekci lubieją o tem zapominać. Warszawiacy jakoś dają sobie radę, ale zagraniczne goście mogą być narażone na duże kłopoty, że napoje chłodzące swoje robią. Za trudno będzie gości wozić za miasto, żeby szukali sobie miejsca wśród pól malowanych zbożem rozmaitem, posrebrzanych pszenicą, pozłacanych żytem, jak się miał podobnież w swojem czasie wyrazić Adam Mickiewicz.

Wszystko musi być na miejscu i tak, żeby można od razu trafić nie latać od bramy do bramy.

— I żeby nie było zamknięte „z powodu remanentu".

WIECH

(„Express Wieczorny" nr 79 z dnia 2.4.1955 r.)

Kto pyta - nie błądzi

Nasze spotkania z Czytelnikami, organizowane przez redakcję pod hasłem „Kto pyta, nie błądzi" — mają już swoją bądź co bądź kilkumiesięczną tradycję. Zgodnie więc z tą tradycją chcemy naszym Czytelnikom przekazać garść wrażeń i wiadomości z jednego z ostatnich tego rodzaju spotkań, które odbyło się niedawno w sali Domu Kultury Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu.

Wchodzących na salę przedstawicieli „Sztandaru Młodych" powitały huczne dźwięki orkiestry mandolinistów. Ci z nas, którzy zrozumieli je jako coś w rodzaju powitalnej fanfary — rozczarowali się szybko. Na sali kończył się bowiem właśnie przedeliminacyjny przegląd żerańskich zespołów artystycznych. Po zakończeniu występów wszyscy artyści zasiedli na widowni i razem z resztą publiczności rozpoczęli zasypywanie przedstawicieli redakcji gradem pytań.

Poniżej znajdziecie odpowiedzi na drobną zaledwie część tego „gradu". Pozostałych odpowiedzi szukajcie w naszej codziennej rubryce pt. „Kto pyta, nie błądzi".

Dużo biegania miała kol. Krasowska, która „obsługiwała" urnę z pytaniami. Na zdjęciu widzimy ją wraz z kol. Schodowską, która od tej chwili będzie niecierpliwie oczekiwała odpowiedzi na zadane przez siebie pytanie.

Są pytania, które padają na każdym prawie tego rodzaju wieczorze. Do takich należy pytanie: „jak walczyć z chuligaństwem?" Nie chcieliśmy na nie odpowiadać na sali — za bardzo się już nam to pytanie „przejadło". Jednakowoż, na pytania, jak wiadomo, należy odpowiadać, co też czynimy niniejszym piórem red. Wacowskiej.

Jak walczyć z chuligaństwem?

Trudne pytanie — trudna odpowiedź, bo problem jest złożony i niełatwy do rozwiązania.

Widzę trzy zasadnicze formy walki z chuligaństwem:

❶ czynne reagowanie na wybryki chuligańskie;

❷ poznanie źródeł chuligaństwa;

❸ likwidowanie tych źródeł.

Zacznijmy od pierwszej, wydaje się, najłatwiejszej formy walki.

Jaka jest wspólna słaba strona, „pięta Achillesowa" wszystkich chuliganów, niezależnie od środowiska, z którego się wywodzą? Na pewno wiecie.

Chuligan to tchórz.

Dlatego najbezczelniej sobie poczyna, kiedy znajdzie się w gromadzie takich samych jak on. Dlatego chuligani chodzą najczęściej stadami. Powiecie, że trudno jest reagować na chuligańskie ataki, kiedy ich jest dziesięciu, a z nas akurat na ulicy jeden. Rzeczywiście. Nie każdy z nas jest bokserem. Ale przecież nie zawsze jest taki układ sił. Często kilku „zorganizowanych w paczkę" chuliganów opanowuje pełny tramwaj czy ruchliwą ulicę.

I dopóki nie zrozumiemy, że walka z chuligaństwem to sprawa wspólna, społeczna, dopóki każdy z nas i wszyscy razem nie chwycimy takich ptaszków w garść i nie potrząśniemy nimi energicznie, dopóty chuligan będzie się pienił jak chwast.

Nie koniec na tym. *Kto to jest bowiem chuligan? Często nasz sąsiad w pracy. Kolega z ławki szkolnej. Chuligan jest pośród nas.* Często w biały dzień i w niesprzyjających dla niego warunkach — bo sam, otoczony ze wszystkich stron nami. *Chuligan lubi pozować na bohatera.* A my sami często stwarzamy mimowoli wokół niego atmosferę podziwu, niemal bohaterski nimb. A jeśli nawet nie robimy tego, to albo w pracy odsuwamy się od takiego gagatka, albo traktujemy go zupełnie normalnie.

I to jest nasz wielki błąd.

Z chuligana trzeba w żywe oczy kpić. Odzierać jego pseudo-bohaterską postawę z całego, imponującego mu „uroku". Trzeba z niego drwić. Śmiech i celnie ośmieszający epitet przylepia się jak wiadomo na długo do człowieka.

Do takiej formy walki z chuliganem trzeba również zmobilizować dziewczęta. To bardzo czuła strona u młodego chłopaka. Przypomnijmy sobie, że zwycięską batalię, jaką stoczyliśmy z bikiniarstwem wygraliśmy w dużej mierze dzięki dziewczętom. Niejeden bikiniarz, nie reagujący na indywidualne rozmowy z towarzyszami z koła ZMP, na krytykę prasową i uwagi zwierzchników — zrzekł się swego bikiniarskiego rynsztunku pod wpływem ironicznego uśmiechu, jakim obdarzyła go jedna i druga dziewczyna.

Powiecie może, że taka walka jest ryzykowna. Chuligan w „ciemnej uliczce" potrafi się z nami rozliczyć. Jeśli tak powiecie, to bądźmy szczerzy — warto chuliganów nauczyć rozumu. *Oczywiście nie będziemy występować jako grupy agresywne. Ale jeśli ktoś na nas ośmieli się napaść — powinien potem tego gorzko żałować i musiać sobie w duszy, że to ostatni raz.*

Kiedy chuligan pod naszym wpływem zacznie mięknąć, poczuje się niepewnie i zrozumie, że jego chuligańskie wybryki są w najbliższym środowisku — w pracy czy w szkole — na prawdziwym społecznym indeksie, trzeba mu chyba wtedy dać do zrozumienia, że chcemy mu pomóc, by stał się człowiekiem.

A zatwardziałych dranI i prowodyrów, o nieraz zbrodniczych już cechach, trzeba chyba po prostu oddawać w ręce milicji i pod sąd.

Nie zapominajmy jednak, że dobry lekarz chcąc wyleczyć chorobę, a chuligaństwo jest przecież chorobą społeczną, musi znać przyczyny choroby, niejako grunt, na którym choroba się rodzi. *Dlatego bardzo ważną sprawą jest to, byśmy umieli wykryć źródła chuligaństwa.* Jest ich wiele — choćby takie najpopularniejsze u „teoretyków" chuligaństwa znane już nam — jak: zbytnia pobłażliwość rodziców, nauczycieli, w fabrykach majstrów, jak nuda, nie wyżyta pasja młodości i nie skierowana na właściwą drogę chęć przygód, idiotyczna forma sprzeciwu przeciwko rzeczywiście istniejącemu złu, niesprawiedliwemu zwierzchnikowi, biurokracie. Zresztą wy sami pewno najlepiej te przyczyny znacie, a jeśli nie — to właśnie warto się z nimi zapoznać.

Kiedy się zna przyczyny chuligaństwa, nie pozostaje nic innego, jak przystąpić do zwalczania tych przyczyn.

Jak walczyć z nudą, w jakie koryto skierować rozsadzającą młodego chłopaka energię — mówiliśmy już o tym nieraz, a zresztą recepty na to nie ma. Cały urok i trudność walki polega na tym, żeby wynajdywać wciąż nowe i coraz lepsze jej formy. Wiele takich form i to nienajpośledniejszych możemy znaleźć... choćby w „Poemacie pedagogicznym" Makarenki.

Nasze życie jest bogate, złożone, często stwarza okoliczności, w których nie zawsze wiadomo jak postąpić. Ten właśnie problem: jak postąpić w takiej czy innej sytuacji życiowej, żeby mieć przekonanie, iż się słusznie postąpiło — nurtuje każdego niemal młodego człowieka, nasuwa na myśl dziesiątki pytań. Na jedno z takich pytań odpowiedział podczas spotkania w FSO red. Szulczyński.

A oto malownicza grupa uczestniczek i uczestników zespołów artystycznych, którzy dopiero co zeszli ze scen, a teraz wspólnie zastanawiają się, jak sformułować trapiące ich pytania.

Jako ilustrację do odpowiedzi Ewy Wacowskiej dedykujemy niektórym „bezradnym" rysuneczek Z. Nowaka pt. Ich jest przecież dwóch, a my jesteśmy sami...

Jak postąpić, gdy spotykamy się z wrogą wypowiedzią i nie możemy tego człowieka przekonać?

Wroga wypowiedź, czy też wypowiedź wroga, człowieka który jest rzeczywistym wrogiem naszego ustroju? — Oto podstawowa sprawa, którą trzeba w każdym takim wypadku rozstrzygnąć. A nie zawsze to łatwe. Nie zawsze łatwo jest z miejsca odróżnić: wróg, czy też szczery Polak, tyle, że otumaniony przez wroga i bezmyślnie powtarzający jego łgarstwa. I o ile trudno jest niekiedy odróżnić, o tyle łatwo jest w takich wypadkach skrzywdzić człowieka, a tym samym wyrządzić szkodę krajowi.

Oczywiście, chodzą po naszej ziemi również zdecydowani wrogowie, wrogowie naszego kraju, naszego ustroju, naszego budownictwa, chodzą jeszcze ludzie, których pragnieniem jest nowa wojna i niemiecko-amerykańska okupacja. Są wśród nich płatni agenci imperialistycznych wywiadów, zdolni sprzedać wszystko i wszystkich, są i szkodnicy „z przekonania", niedobitki starego ustroju, zaślepieni w nienawiści do naszego dnia dzisiejszego, do naszej twórczej pracy. Jasne, że droga tych prowadzi przed sąd ludowy, a stamtąd za kraty. Jest równie jasne, że w takim wypadku naszą sprawą, sprawą naszego patriotyzmu, naszej czujności obywatelskiej jest przyczynić się do tego, by ta droga była jak najkrótsza, by wróg zanim zostanie unieszkodliwiony, nie zdążył nam poważnie zaszkodzić.

Tak ma się sprawa z wrogiem. Rzecz tylko w tym, że niektórzy nadgorliwcy skłonni są niekiedy dopatrywać się wroga tam, gdzie go wcale nie ma.

Jednego z takich właśnie „wrogów" miałem możność poznać jako zetwuemowiec i agitator wyborczy, w styczniu 1947 r. Starszy już wiekiem robotnik o długich rudych wąsach (jedyny zresztą szczegół jego powierzchowności, który do dziś pamiętam) darł się na całe gardło. Psioczył na rząd, na porządki, na komunikację miejską, na niskie płace, na biurokrację i na spekulację, na milicję, rzekłbyś — nic mu się w tej rodzącej się dopiero nowej Polsce nie podobało. A kiedy pod koniec rozmowy, a raczej nie tyle rozmowy ile monologu (bo nie bardzo mi pozwalał dojść do głosu) zapytałem na kogo ma w takim razie zamiar oddać głos — wówczas dopiero na dobre się rozkrzyczał.

— Za kogo wy mnie bierzecie?! Jakto — za kim będę głosował? Przecież, że nie za Mikołajczykiem, a za swoim! Tylko pamiętajcie, żebyście mi po wyborach za ten cały bałagan porządnie się wzięli, bo będę zły... — i już z uśmiechem w kątach oczu pogroził mi pięścią.

Od tego czasu minęło lat przeszło osiem. Sporą część bałaganu, o którym mówił ów robotnik, zdążyliśmy już uprzątnąć. Ludzie to widzą i rozumieją — i to tym lepiej, im sami coraz czynniej w tych wielkich porządkach uczestniczą. Ostatnie wybory do rad narodowych były najlepszym tego dowodem.

Wiadomo jednak, że nie wszystek jeszcze bałagan zdążyliśmy uprzątnąć — i z życia, i z ludzkich głów. Wiadomo, że wciąż jeszcze się borykamy z niemałymi trudnościami gospodarczymi, że nie jednej rodzinie trudno jest związać koniec z końcem, wiadomo też, że niejeden jeszcze biurokrata i bezdusznik, albo po prostu głupiec na takim czy innym stanowisku psuje nam krew i utrudnia życie. „Głos Ameryki" i wszelkie rodzime wrogie głosiki jak umieją, tak mącą ludziom w głowach, zaśmiecając je plotką, kłamstwem, oszczerstwem. Cóż więc dziwnego, że ten czy ów człowiek uczciwy, ale otumaniony nieświadomie będzie głosił wrogie poglądy.

Czy znaczy to jednak, że nad taką wypowiedzią należy przechodzić do porządku, pomijać ją milczeniem? Nic bardziej szkodliwego, jak pozwolić człowiekowi trwać w błędzie.

Odpowiedź jest więc tylko jedna: wyjaśniać, tłumaczyć i jeszcze raz wyjaśniać. Łgarstwom szerzonym przez wroga przeciwstawiać naszą prawdę — prawdę o naszych celach, o naszym budownictwie, o naszej pracy, o źródłach trudności z jakimi walczymy i o drogach prowadzących do ich przezwyciężenia. Wyjaśniać, posługując się nie frazesami, nie ogólnikami i hasłami, a prostą, konkretną, popartą faktami prawdą. Tą, w którą sami wierzymy i którą sami codziennie wcielamy w życie.

Nie ma Polaka, który szczerze pragnie dobra swej Ojczyzny, a którego by wcześniej czy później nasza prawda nie przekonała. Jest to przecież prawda, która wzywa do pracy dla swego narodu i dla siebie, która każe bronić niepodległości swego kraju, która każe walczyć o pokój, która jeżeli wymaga ofiar i wysiłku, to właśnie w imię tego, by życie człowieka pracy było coraz lepsze, by nasza Ojczyzna rosła w siły.

Cóż może być bardziej przekonywającego i porywającego dla ludzi dobrej woli?

Ostatnio modna stała się sprawa jazzu i muzyki jazzowej. Nic więc dziwnego, że ktoś z sali zadał kłopotliwe nieco pytanie, na które chcąc nie chcąc musiał odpowiedzieć red. Piotrowski.

A pytanie brzmiało tak:

Czym należy wytłumaczyć zwrot, jaki nastąpił ostatnio w zakresie stosunku do muzyki jazzowej?

Pytanie, rzecz można, typowe. Myślę, że dyskusja, od której zęsła się do niedawna cała prasa warszawska i niewarszawka, wyjaśniła już chyba całą sprawę. „Wątpiącym" postaram się odpowiedzieć jeszcze raz.

Zastanówmy się najpierw skąd się wzięła ta muzyka, jakie są jej źródła. Jazz przynieśli do Stanów Zjednoczonych niewolnicy murzyńscy, sprzedawani amerykańskim plantatorom w ciągu całego XVIII i połowy XIX wieku. Ta ludowa muzyka najrozmaitszych murzyńskich plemion stała się w końcu XIX i na początku XX wieku najmodniejszym typem muzyki tanecznej. Od tego czasu datuje się triumfalny pochód jazzu przez cały świat. Do Europy, a więc i do Polski dotarła ona już w okresie pierwszej wojny światowej.

Jak więc widzimy, źródła jazzu są ludowe. Czy cały jazz jest na tych źródłach oparty? Nie. W miarę rozwoju pewna jego część uległa zwyrodnieniu, oderwała się od swoich zdrowych, ludowych korzeni, przestała być w ogóle muzyką, a stała się po prostu chaotycznym zbiorem najrozmaitszych stuków, gwizdów, brzęczeń i innych hałasów, których w dalszym ciągu, przy najlepszej woli, nie możemy i nie chcemy uważać za dobrą muzykę.

Dlaczego w takim razie cały jazz był do niedawna „przeładowany". Pozwolcie, że i w tej sprawie obwinię „ponuraków". To oni ponosili odpowiedzialność za ten stan rzeczy, który panował do niedawna na naszych wieczornicach — nudnych zgromadzeniach, na których nieśmiało i ostrożnie przemycano kiedy niekiedy jakieś tango, jako stosunkowo najmniej „niebezpieczne".

To ponuracy przylepili do całego bez wyjątku jazzu napkę „KOSMOPOLITYZM — NIE DOTYKAĆ!".

Na szczęście te czasy mamy już za sobą. Ponuraków pognębiliśmy i dzisiaj każda dobra orkiestra jazzowa może liczyć na nasze uznanie.

A walce, oberki, polki i kujawiaki w dalszym ciągu bardzo chętnie tańczymy. Bo się nam podobają. Natomiast boogie-woogie — nie! Wiecie dlaczego? Zgadliście. Bo się nam to nie podoba.

O tym, że młodzi ludzie żywo interesują się problemami polityki międzynarodowej niech świadczy również i ten fakt, że olbrzymia ilość pytań dotyczyła tej właśnie dziedziny. Wybraliśmy z nich jedno, na które odpowiada Czytelnikom red. Berezowski.

Dlaczego Chiny Ludowe odrzuciły amerykańskie warunki „pokojowego" uregulowania sprawy Taiwanu?

Wyobraźcie sobie, drodzy Czytelnicy, taką sytuację: jakiś łobuz zabrał Wam zegarek i wreszcie, po długiej sprzeczce, mówi: no, dobrze, pogódźmy się, ale zegarka Wam nie oddam...

Podobna sprawa jest z Taiwanem. USA bezprawnie zagarnęły Taiwan (chyba nikt się nie łudzi, że sam Czang Kai-szek zdołałby się do dziś tam utrzymać) i teraz chcą „rozejmu", który by uprawomocnił ich agresję. Amerykańska flota grasuje tuż przy wybrzeżu Chin, a jej admirałowie co rusz sypią atomowymi pogróżkami. I to mają być „warunki pokojowego uregulowania"? Ciekawe, jak zareagowałby rząd USA, gdyby chińska flota okupowała którąś z wysp leżących w pobliżu Stanów Zjednoczonych?

USA i Anglia żądały, aby w konferencji w sprawie Taiwanu uczestniczył przedstawiciel kliki czangkaiszekowskiej, która jeżeli kogoś już reprezentuje, to tylko interesy amerykańskich militarystów. I byłoby obelgą dla wielkiego mocarstwa, jakim są 600-milionowe Chiny Ludowe, pertraktować ze zdrajcami swego narodu, z politycznymi bankrutami, którzy uczepili się Taiwanu za ochronnym murem amerykańskiej floty.

Mało tego. Podczas gdy czangkaiszekowiec zajmuje w ONZ miejsce należne Chinom Ludowym, te ostatnie miałyby występować przed Radą Bezpieczeństwa jako państwo „zaproszone", a więc — pozbawione uprawnień każdego innego delegata.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Na sesji Rady Bezpieczeństwa miała być omawiana propozycja Nowej Zelandii, która — ograniczając całą sprawę do zaprzestania ognia w rejonie grupy wysp przybrzeżnych — zmierzała do zamaskowania ingerencji USA w sprawy wewnętrzne Chin. Te upokarzające warunki były, rzecz prosta, nie do przyjęcia. Nawet „New York Herald Tribune" pisał: „Nie należy się dziwić, że zaproszenie Rady Bezpieczeństwa zostało odrzucone przez rząd ChRL".

Chiny zgodziły się natomiast wysłać delegata do udziału w omawianiu wniosku radzieckiego w sprawie Taiwanu — pod warunkiem usunięcia reprezentanta kuomintangowskiego. Na to, oczywiście, nie zgodziły się USA, które hołubią od lat Czang Kai-szeka! A wniosek radziecki został pieczołowicie odłożony do szuflady, ponieważ imperialistom nie w smak było usłyszeć kilka słów prawdy o tym, jak to oni szukają tego, czego nie schowali. Tak samo nie została dotąd przyjęta propozycja ZSRR zwołania konferencji typu genewskiego dla pokojowego rozwiązania sprawy Taiwanu.

Zresztą, gdyby nawet Chiny zgodziły się na sprzeczne z ich interesami i ubliżające warunki imperialistów, to fakt ten tylko zachęciłby agresorów do dalszych wybryków. Jak mówi przysłowie: pokaż świni palec, a ona — całą rękę...

Niniejszym mamy zaszczyt przedstawić

Korzystamy z okazji, aby przedstawić Czytelnikom naszych sąsiadów z sali. Oto niektórzy z nich w wykonaniu fotograficznym W. Zarzyckiego. Aby nie uchybić w niczym koleżankom zaczynamy od:

RYSZARDY SZCZYTOWSKIEJ. Tow. Szczytowska jest młodą dziewczyną jednak pełni już odpowiedzialną funkcję

laborantki w centralnym laboratorium FSO i zorganizowała młodzieżową brygadę laborantów, która upłynniła wszystkie reinanenty czekających na analizę próbek metali.

le nagród i dyplomów, otrzymanych za szczególnie dobre wyniki w pracy.

Jeżeli znacie pracę wzorcarza — wiecie jak trudna, wymagająca wiele doświadczenia i wysokich kwalifikacji jest praca JANUSZA JEDYNAKA. Jest on jednym z najzdolniejszych młodych wzorcarzy w fabryce.

Skoro kierowcy naszych Warszaw z pełnym uznaniem mówią o działaniu skrzyń i biegów samochodu, to wiedzcie, że niemała w tym zasługa 22-letniego brygadzisty (przepraszamy, od LIII. br. już mistrza oddziału) EDWARDA GRZESIUKA z hali nr 2. brygada, którą do niedawna kierował tow. Grzesiuk, pracuje bowiem przy produkcji kół zębatych skrzyń biegów, i choć natrafia na poważne trudności z powodu braku odpowiednich sprawdzianów — pracuje w bezusterkowym wykonaniu zadań.

O brygadzie im. Janka Krasickiego na tzw. montażu głównym, w której pracuje 22-letni monter TADEUSZ GRZYWACZ, mówią: „brygada, która ratuje plan". A pracę mają niełatwą — skomplikowany montaż przewodów benzynowych i hamulcowych „Warszaw". Jak mówią w FSO, nie zdarzyło się jeszcze by brygada, w której pracuje Grzywacz kiedykolwiek nawaliła z planem.

JÓZEF PISARZEWSKI przybył do FSO wprost ze Szkoły Metalowej. Teraz pracuje w biurze konstrukcyjno - remontowej. Jego specjalnością są „awaryjne", wymagające szybkiej interwencji remonty maszyn. Toteż czasem Pisarzewski zostaje po godzinach pracy, ale za to remonty wykonane są na czas.

Tokarz i brygadzista z oddziału żeliwa, tow. BOGDAN WESOŁOWSKI wykonuje ze swoją brygadą korpusy pompy i wiele innych precyzyjnych detali. O jakości jego pracy mówią za siebie same „Warszawy". Tow. Wesołowski uważa jednak, że umie jeszcze bardzo mało. Dlatego od przyszłego roku szkolnego chce zacząć naukę na Studium Przygotowawczym Politechniki. Wiosną i latem do jego największych namiętności należy Ośrodek Sportów Wodnych na Wiśle, a zimą kurs motorowy w LPŻ.

O tokarzu HENRYKU PAWŁUCZUKU wyrażają się wszyscy z uznaniem. Jest bowiem racjonalizatorem pracy. Ostatnio opracował projekt nowego sposobu załamywania zębów w kołach zębatych. Projekt ten pozwala zmniejszyć czas trwania tej operacji o połowę. Poza tym posiada on już wiele nagród i dyplomów, otrzymanych za szczególnie dobre wyniki w pracy.

W narzędziowni wyróżnia się młody frezer i brygadzista tow. HENRYK BINERT. Toteż słusznie otrzymał w IV kwartale nagrodę za dużą wydajność i wysoką jakość pracy.

Ktoś dowcipny wrzucił do „urny" białą kartkę, przeciętą tylko jedną kreską, z pytaniem: co to jest? Wierni naszej zasadzie, że nie ma pytania bez odpowiedzi, odpowiadamy: rysunek przedstawia Alojzego Bonika, któremu zaciborowało ciele i który prowadzi je właśnie do weterynarza.

Powiecie, że nie widać tego wszystkiego na rysunku. Widać, wystarczy się dokładnie przyjrzeć: Bonik poszedł naprzód, bo mu się spieszy, ciele boi się trochę doktora, więc jak może tak pozostaje w tyle, a na rysunku właśnie dokładnie widzimy szmarek, na którym ciele jest uwiązane.

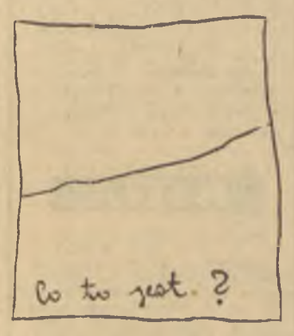

Z sali nadesłano nam również dowcipny satyryczny rysunek o fotoreporterze, który zamęczał upatrzone „obiekty" błyskając im ciągle w oczy swoim aparatem. Ponieważ rysunek był mały, nie mogliśmy go pokazać uczestnikom w czasie wieczoru — i dlatego też reprodukujemy go poniżej.

Jak więc widzimy, wieczór należał chyba do udanych. Szkoda tylko wielka, że nasi Czytelnicy stosunkowo mało nam mówili o sobie, że tak mało było pytań związanych z ich pracą, z ich produkcyjnymi kłopotami, z ich życiem w fabryce. Czego też należy żałować.

Zamknięcie VI sesji Sejmu PRL

(dokończenie ze str. 1)

Pos. Wacław Śliwiński (woj. warszawskie) poświęca swe przemówienie zagadnieniom budownictwa mieszkaniowego i urządzeń komunalnych w miastach woj. warszawskiego. W obliczu wciąż jeszcze poważnego braku mieszkań, niewykonanie w r. ub. planu budownictwa w woj. warszawskim było bardzo dotkliwe. Również w dziedzinie wykonania planu remontów jest wiele niedomagań.

Ostatni mówca w dyskusji nad projektem budżetu na rok 1955 oraz nad sprawozdaniem z wykonania budżetu za rok 1953 — **pos. Witold Biernawski (woj. krakowskie)** podkreśla słuszność zasady pierwszeństwa przemysłu ciężkiego — podstawy rozwoju rolnictwa i przemysłu konsumcyjnego. Wiele uwagi poświęca mówca hucie im. Lenina, przy czym porusza konieczność pełniejszego opanowania przez załogę procesów technologicznych, podniesienia dyscypliny pracy, organizacyjnego uporządkowania gospodarki wielu wydziałów.

Po wyczerpaniu listy mówców Marszałek Sejmu udziela głosu **ministrowi Finansów dr Tadeuszowi Dietrichowi.** Stwierdza on, że ściślejsza w tym roku współpraca resortów oraz przedstawicieli prezydiów wojewódzkich rad narodowych w opracowywaniu projektu budżetu, jak również bardziej szczegółowa analiza wydatków i dochodów budżetowych dokonana przez Sejm — pozwoliły Komisji Budżetowej opracować projekt poprawek, obejmujących zwiększenie wydatków o ok. 100 mln zł, dochodów zaś o ok. 37 mln zł. Min. Dietrich komunikuje, że Rząd nie zgłasza sprzeciwu wobec projektu poprawek wniesionych przez Komisję Budżetową.

Wszystkie wnioski wysunięte w czasie obrad poszczególnych komisji, podkomisji oraz w toku debaty sejmowej zostaną wzięte przez Rząd pod uwagę — zapewnia minister Finansów.

W głosowaniu Sejm zaakceptował projekt ustawy budżetowej na rok 1955 jednomyślnie. Ogłoszenie wyników głosowania Izba przyjmuje długotrwałymi oklaskami.

Jednomyślnie również Sejm zatwierdził sprawozdanie Rady Ministrów z wykonania budżetu państwa za rok 1953.

W 2 punkcie porządku dziennego **pos. Jerzy Jodłowski** złożył sprawozdanie Komisji Spraw Ustawodawczych o projekcie ustawy o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszów organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej.

Zgodnie z projektem omawianej ustawy, sądy powszechne przejmują od dnia 1 maja br. sprawy osób cywilnych zastrzeżone dotąd dla sądów wojskowych oraz sprawy funkcjonariuszów służby bezpieczeństwa wewnętrznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej. W kompetencji sądów wojskowych pozostają nadal jedynie przestępstwa osób cywilnych, określone w art. 7 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa.

W głosowaniu Sejm jednomyślnie ustawę uchwalił.

W 3 punkcie porządku dziennego **pos. Józef Kalinowski (woj. lubelskie)** omówił pracę wojewódzkich zespołów poselskich i na podstawie dotychczasowych doświadczeń zgłosił w imieniu Rady Seniorów wniosek w sprawie zmiany regulaminu Sejmu PRL.

Zmiany te zmierzają do tego, aby stworzyć lepsze warunki organizacyjne dla realizacji zadań, które stoją przed Sejmem, komisjami sejmowymi i wojewódzkimi zespołami poselskimi. Propozycje zmierzają w kierunku wprowadzenia do regulaminu Sejmu przepisów, które by zabezpieczały wyraźniej niż dotychczas pomoc Prezydium Sejmu dla zespołów poselskich.

Proponuje się ponadto powołanie czterech nowych komisji, a mianowicie: Komisji Przemysłu, Komisji Rolnictwa, Komisji Komunikacji i Łączności oraz Komisji Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości. W myśl wniosku Komisja Budżetowa ma być przemianowana na Komisję Finansowo-Budżetową.

Zgłoszona została również propozycja, która uprawnia wszystkie komisje do powoływania podkomisji bez specjalnej zgody Prezydium Sejmu.

Ostatnia propozycja dotyczy mocniejszego podkreślenia konieczności uczestnictwa wszystkich posłów w pracach wojewódzkich zespołów poselskich.

W głosowaniu Sejm jednomyślnie zatwierdził wniosek Rady Seniorów w sprawie zmiany regulaminu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W punkcie 4 porządku dziennego Sejm jednomyślnie zatwierdził wniosek Rady Seniorów w sprawie zmian w składzie stałych komisji sejmowych oraz wyboru nowych komisji. Ustalone zostały następujące stałe komisje sejmowe: Komisja Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości, Komisja Finansowo - Budżetowa, Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Komisja Komunikacji i Łączności, Komisja Oświaty, Komisja Nauki i Kultury, Komisja Pracy i Zdrowia, Komisja Przemysłu, Komisja Rolnictwa, Komisja Spraw Ustawodawczych i Komisja Spraw Zagranicznych.

Sprawozdawcy Komisji Spraw Ustawodawczych, posłowie **Stanisław Wais i Witold Spychalski** omówili następnie 11 dekretów, które Sejm jednomyślnie zatwierdził.

W związku z ostatnim punktem porządku dziennego — uzupełnieniem składu Rady Państwa — zabiera głos wicemarszałek Sejmu **Józef Ozga-Michalski**, który z upoważnienia posłów z województw kieleckiego i wrocławskiego oraz m. st. Warszawy składa propozycję przyjęcia w skład Rady Państwa posłów: **Hilarego Chełchowskiego, Oskara Lange i Jerzego Albrechta. W głosowaniu Sejm jednomyślnie zatwierdza te kandydatury.**

Marszałek Sejmu Jan Dembowski stwierdza, że porządek obrad VI sesji Sejmu PRL został wyczerpany i ogłasza sesję za zamkniętą.

5.760 tys. Włochów podpisało apel wiedeński

RZYM. Krajowy Komitet Pokoju we Włoszech podał do wiadomości, że dotychczas apel wiedeński o zakaz broni atomowej i zniszczenie jej zapasów podpisało w tym kraju ponad 5.760 tysięcy osób.

Kampania zbierania podpisów pod apelem trwa.

Jednocześnie w całych Włoszech odbywają się liczne wiece i zebrania, których uczestnicy ostro potępiają przygotowania imperialistów do wojny atomowej. Dotychczas odbyło się ponad 5 tysięcy takich wieców i zebrań.

Comicsy zakazane w Anglii

LONDYN. Wieczorem dnia 4 bm. angielska Izba Gmin uchwaliła ustawę zakazującą rozpowszechniania w Wielkiej Brytanii „krzewiących sadyzm, seksualizm i strach" comicsów, które sprowadzano głównie z USA. Agencja Reutera stwierdza, że ustawa ta została podjęta w wyniku żądań ludności całego kraju.

W Wiedniu odbyły się eliminacje ludowych zespołów artystycznych. Najlepsze zespoły zakwalifikowane przez jury eliminacji ujrzymy na Festiwalu w Warszawie. Zdjęcie przedstawia zespół wiedeńskiej organizacji Freie Österreichische Jugend, który przybędzie w lecie br. do Polski.

6 bm. w Delhi — konferencja krajów azjatyckich

DELHI. W dniu 6 kwietnia rozpoczynają się w Delhi obrady konferencji krajów azjatyckich w sprawie osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Jak wiadomo, konferencja ta wywołała żywe zainteresowanie wśród najszerszych warstw społeczeństwa krajów azjatyckich. W obradach wezmą udział przedstawiciele 18 państw azjatyckich, w tym Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Indii, Indonezji, Burmy, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i Japonii.

W dniu 4 kwietnia przybyła 12-osobowa delegacja radziecka z N. Tichonowem na czele.

Z Hanoi donoszą, że do Delhi odjechała 9-osobowa delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Na czele delegacji stoi dr Nguyen Van Huong.

Delegacje innych krajów biorących udział w konferencji również znajdują się już w drodze do Delhi.

Główne problemy, nad którymi będzie obradować konferencja, to: pięć zasad pokojowego współistnienia, zakaz broni masowej zagłady i pokojowe wykorzystanie energii atomowej, zacieśnienie współpracy gospodarczej i kulturalnej między krajami Azji.

Konferencja ma utworzyć szereg komisji, które zajmą się zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi, socjalnymi, kulturalnymi i naukowymi Azji. Na zakończenie, dnia 10 bm. ma odbyć się wielki wiec, który zwołuje hinduski komitet przygotowawczy do konferencji.

Plenum KC Koreańskiej Partii Pracy

MOSKWA. **Agencja TASS donosi:**

Jak podaje dziennik „Nodon Sinmun", od 1 do 4 kwietnia br. odbyło się w Phenianie plenum Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy. Plenum omówiło następujące zagadnienia:

1. Wzmożenie pracy nad ideologicznym wychowaniem członków partii.

2. Wykorzenienie biurokracji zaznaczającej się wśród pracowników aparatu partyjnego i państwowego.

3. Wzmożenie walki o przestrzeganie zasad oszczędności, kontroli i dyscypliny w dziedzinie finansowej oraz przeciw marnotrawstwu.

4. Sprawy organizacyjne.

Referat na temat pierwszych dwóch zagadnień wygłosił Kim Ir Sen, na temat trzeciego zagadnienia — Pau Czan Ok.

Rezolucja ogólnokrajowej konferencji Komunistycznej Partii Chin

PEKIN. Agencja Nowych Chin ogłosiła rezolucję w sprawie antypartyjnego ugrupowania Kao Kanga i Żao Szu-sziha, uchwaloną 31 marca br. W rezolucji czytamy:

Ogólnokrajowa konferencja Komunistycznej Partii Chin wysłuchała wygłoszonego w imieniu Komitetu Centralnego referatu tow. Teng Hsiao-pinga w sprawie antypartyjnego ugrupowania Kao Kanga i Żao Szu-sziha. Konferencja jednomyślnie zaaprobowała krok podjęte przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego po IV plenum Komitetu Centralnego w związku ze sprawą tego antypartyjnego ugrupowania.

Antypartyjna działalność Kao Kanga datuje się już od dość dawna. Fakty ujawnione przed i po IV plenum Komitetu Centralnego partii, które odbyło się w lutym 1954 r., dowiodły, że począwszy od 1949 r. Kao Kang uprawiał konspiracyjną działalność zmierzającą do zdobycia kierowniczej władzy w partii i w państwie. W toku tej działalności utworzył swą własną frakcję antypartyjną. Kao Kang wysunął niedorzeczną „teorię" jakoby nasza partia składała się z dwóch partii — jednej tzw. „partii baz rewolucyjnych i armii" i drugiej tzw. „partii białych obszarów"; „teoria" ta głosiła, że twórcą partii była armia. On sam twierdził, że reprezentuje tzw. „partię baz rewolucyjnych i armii" i że powinien posiadać najwyższą władzę, że Komitet Centralny partii i rząd należy wobec tego zreorganizować zgodnie z jego planem i że powinien on być na razie sekretarzem generalnym lub wiceprzewodniczącym Komitetu Centralnego partii oraz premierem Rady Państwowej. Gdy czwarte plenum Komitetu Centralnego partii udzieliło poważnego ostrzeżenia elementom antypartyjnym, Kao Kang nie tylko nie uznał swej winy wobec partii, lecz popełnił samobójstwo, czym ostatecznie zdemaskował swą zdradę wobec partii.

Rezolucja stwierdza następnie, że Żao Szu-szih był głównym sprzymierzeńcem Kao Kanga w jego działalności antypartyjnej. Pełniąc swe funkcje w Chinach wschodnich starał się on przeforsować prawicową politykę kapitulacji wobec kapitalistów, obszarników i bogatych chłopów, nadużywał swego stanowiska kierownika wydziału organizacyjnego w Komitecie Centralnym do podejmowania walki przeciwko czołowym towarzyszom z Komitetu Centralnego i rozwinął aktywną działalność dla spowodowania rozłamu w partii.

Rezolucja stwierdza, że działalność antypartyjnego ugrupowania Kao - Kanga i Żao Szu-sziha stanowi odbicie coraz bardziej skomplikowanej i coraz ostrzejszej walki klasowej w Chinach. Z jednej strony utworzenie i rozwój Chińskiej Republiki Ludowej wzbudziło wrogość imperializmu, przede wszystkim amerykańskiego, a z drugiej strony w obliczu postępu sprawy socjalizmu w Chinach resztki elementów kontrrewolucji i reakcyjnej burżuazji przeciwstawiającej się zdecydowanie socjalistycznemu przeobrażeniu Chin wzmagają swoją kontrrewolucyjną i konspiracyjną działalność.

Rezolucja stwierdza, że ogólnokrajowa Konferencja Komunistycznej Partii Chin jednomyślnie postanowiła usunąć z partii prowodyra antypartyjnego spisku i niepoprawnego renegata Kao Kanga i drugiego prowodyra antypartyjnego spisku Żao Szu-sziha oraz pozbawić ich wszelkich stanowisk, które zajmowali w partii i poza nią.

Ogólnokrajowa konferencja Komunistycznej Partii Chin podkreśla z zadowoleniem, że po ujawnieniu i rozbiciu konspiracyjnej działalności antypartyjnego ugrupowania Kao Kanga i Żao Szu-sziha oraz po powiadomieniu o tym fakcie organizacji partyjnych wszystkich szczebli w całym kraju nastąpiło wzmocnienie jedności całej partii, oraz że antypartyjne ugrupowanie Kao Kanga i Żao Szu-sziha zostało całkowicie rozgromione. Stanowi to jedno z decydujących zwycięstw partii w walce o sprawę socjalizmu w Chinach i w całym rozwoju partii.

Walka z antypartyjnym ugrupowaniem Kao Kanga i Żao Szu-sziha wykazuje w dobitny sposób, że partia musi niezłomnie przestrzegać zasady kolegialnego kierownictwa, konsekwentnie rozwijać demokrację wewnątrzpartyjną oraz wzmacniać krytykę i samokrytykę w łonie partii.

Na zakończenie rezolucja stwierdza, że walka z antypartyjnym ugrupowaniem Kao Kanga i Żao Szu-sziha raz jeszcze dowodzi, że partia musi ściśle, stale i systematycznie kontrolować każdy podległy sobie teren, każdy resort i każdego działacza partyjnego na każdym szczeblu. Kontrola ta może dopomóc członkom partii w ujawnianiu i naprawianiu w porę ich błędów. Bez tej kontroli nawet dobry członek partii może popełnić poważne błędy i zejść z właściwej drogi. Wobec tego instancje centralne i organizacje partyjne na wszystkich szczeblach powinny szybko ustanowić i udoskonalić różne metody badania i inspekcji oraz skoordynować swą pracę z zadaniem nadzorowania faktycznej pracy kadr. Toteż instancje centralne i organizacje partyjne na wszystkich szczeblach powinny natychmiast utworzyć komisje kontrolne dla zastąpienia dyscyplinarnych komitetów inspekcyjnych partii, ażeby w ten sposób zwalczać stale, zdecydowanie i z większą energią te poczynania członków partii, które naruszają statut partii, dyscyplinę partyjną oraz ustawy i zarządzenia państwowe.

Indywidualistyczna ideologia klasy kapitalistów, jej polityczne chwyty i jej sposób życia — to niebezpieczna broń wroga klasowego w jego dążeniach do skorumpowania rewolucyjnych szeregów. Osłabienie walki przeciwko tym zjawiskom musi wyrządzić poważne szkody sprawie partii i ludu. Partia musi systematycznie stosować otwartą krytykę objawów kapitalistycznej ideologii wśród członków partii, inteligencji i mas ludowych. Powinna ona również podjąć skuteczne kroki, ażeby ogół członków partii, zwłaszcza zaś ci, którzy zajmują wysokie stanowiska, uzyskali w ciągu kilku lat podstawową wiedzę w zakresie marksizmu-leninizmu w celu umocnienia jedności partii pod względem ideologicznym, pogłębienia świadomości i czujności politycznej ogółu członków partii i mas ludowych w obliczu imperialistycznego otoczenia i dywersyjnej działalności klasy kapitalistów oraz w celu zapewnienia zwycięstwa sprawy socjalizmu.

„Zdobywca Uralu" — wygwizdany

BERLIN, 4 bm. boński podsekretarz stanu Hallstein przemawiać miał na tzw. „wolnym uniwersytecie" w dzielnicy zachodnio-berlińskiej Dahlem (sektor amerykański). Jego wystąpienie zakończyło się jednak fiaskiem. Mimo ściągnięcia silnych oddziałów policji i poczynienia innych kroków, które miały zapewnić Hallsteinowi powodzenie, otrzymał on nauczkę od młodzieży zachodnio-berlińskiej. Zagorzałego zwolennika wojennej polityki Adenauera i układów paryskich powitano okrzykami: „Domagamy się porozumienia, a nie poboru do wojska"; „Precz z paryskimi układami wojennymi!", „Precz z militaryzmem!", „Zdobywca Uralu Hallstein — precz z Berlina!". (Jak wiadomo Hallstein znany jest ze swych dążeń do zawojowania Europy „aż po Ural").

Rozdano również tysiące ulotek potępiających remilitaryzację Niemiec zachodnich.

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

Hadasik i Wilczewski wygrywają w Polanicy

POLANICA ZDRÓJ 5.IV. (tel. wł.) 30 kolarzy, z których wyłoniona zostanie reprezentacja Polski na VIII Wyścig Pokoju, wyruszyło we wtorek na drugi — szybkościowy — trening kontrolny na dystansie 60 km.

Dobre warunki terenowe i sprzyjająca tym razem pogoda pozwoliły kadrowiczom na rozegranie pierwszego wyścigu. Celem wtorkowego treningu było uzyskanie średniej szybkości 40 km/godz. Próba powiodła się, mimo że kolarzom utrudniał jazdę zmienny wiatr.

Zainicjowana przez Hadasika i Wilczewskiego ucieczka przed półmetkiem powiodła się. Minęli oni metę z przewagą jednej minuty nad Ulikiem, Łasakiem i Więckowskim, uzyskując czas 1:27,30 przy przeciętnej szybkości 41 km/godz. Za tą trójką przybyło na metę 17 kolarzy z siedmiominutową różnicą do zwycięzców.

Defekty gum na trasie wyeliminowały z walki w czołówce Preczyńskiego, Pruskiego i Pijanowskiego a uszkodzenia rowerów zmusiły do wycofania się Królaka, Bedyńskiego, których los podzielił niedysponowany Drążkowski. (w)

7 kwietnia juniorzy grają pierwszy mecz z Irlandią

(dokończenie ze str. 1)

Organizatorzy turnieju, jak w ogóle Włosi, są dla nas niezwykle uprzejmi i gościnni. Serdeczna atmosfera jaką stworzyli tutaj, przyczyniła się do tego, że nasi piłkarze czują się wręcz doskonale. W hotelu „Corallo" mieszkamy wraz z Irlandczykami. Tak się złożyło, że właśnie z nimi gramy w czwartek 7 bm. pierwszy mecz.

— Co robimy? Zwiedzamy wszystko co można tylko oglądać a przede wszystkim przygotowujemy się do turnieju. Chłopcy nasi rozegrali, oprócz normalnych treningów, mecz sparringowy z US Pescia, w miejscowości o tej samej nazwie. Nasi wygrali 10:1 i gra ich bardzo się tutaj podobała. Liberda strzelił 5 bramek, Nowak 2 a Wierciński, Widera i Komoder po 1.

Wtorkowy „Il Corriere Difirenze", dziennik wychodzący we Florencji, bardzo pozytywnie ocenił postawę naszych juniorów, podkreślając przede wszystkim dobrą współpracę pomocników z napastnikami.

— Oby tylko spisali się równie dobrze w meczach turniejowych.

— Na koniec przypomnę jeszcze, że turniej FIFA rozgrywany jest w pięciu grupach, po 4 drużyny w każdej. Polska znajduje się w III wraz z Bułgarią, Irlandią i Hiszpanią. W myśl regulaminu turnieju zwycięzcy grup nie będą rozgrywać spotkań między sobą o tytuł mistrza.

Skład Polski na mecz z Irlandią będzie następujący: w bramce Kalisz (Mańka) w pomocy Gerlich, Kolasa, Żakowski, w obronie Widera, Komoder, w ataku Apolewicz, Wierciński, Schmidt, Liberda (Gadecki) i Nowak.

Rozmawiał R. Zdeb

4 drużyny zagraniczne gościć będziemy w kraju

W okresie od 7 do 14 kwietnia na naszych boiskach zobaczymy aż 4 drużyny zagraniczne: „White Star" z Belgii, Vojvodina Nowy Sad z Jugosławii, Banik Kladno (CSR) i Empor Rostock (NRD).

Grać one będą wg. następującego planu: **7.IV, we Wrocławiu:** „White Star" — Kadra, **10.IV w Bydgoszczy:** Banik Kladno — Gwardia, w **Chorzowie:** „White Star" — Kadra, w **Krakowie:** Empor Rostock — Garbarnia, w **Warszawie:** Vojvodina N. Sad — Gwardia, **11.IV** w Warszawie: „White Star" — CWKS, w **Sosnowcu:** Empor Rostock — Stal, w **Gdańsku:** Banik Kladno — Lechia, **12.IV** w **Poznaniu:** Vojvodina N. Sad — Kolejarz i **14.IV w Szczecinie:** Banik Kladno — Kadra Młodzieżowa. (Z)

10 kwietnia Polska — Francja w siatkówce mężczyzn

WARSZAWA. W sobotę 9 bm. przybędzie do Warszawy męska reprezentacja Francji w siatkówce, która w niedzielę 10 bm. rozegra w Hali ZS Gwardia o godz 18 międzypaństwowy mecz z siatkarzami Polski.

Siatkarze Polski i Francji spotkali się w ub. roku w maju w Paryżu. Odnieśliśmy wtedy zwycięstwo 3:1 (10:15, 15:8, 15:12, 15:7).

Piłkarze Cejlonu zgłoszeni do II MISM

WARSZAWA. Korespondencja polskich sekcji sportowych — gospodarzy II MISM ze sportowcami całego świata rozszerza się coraz bardziej. Ostatnio sekcja piłki nożnej otrzymała zgłoszenie do turnieju piłkarskiego reprezentacji piłkarskiej **Cejlonu.** Belgijska Federacja Lekkoatletyczna nadesłała potwierdzenie przyjazdu na Igrzyska swych najlepszych zawodników tej dyscypliny sportu.

Szermierze wyjechali do Węgier

We wtorek najmłodsi polscy szermierze opuścili Warszawę wyjeżdżając na mistrzostwa świata juniorów do Budapesztu.

Przed trzema laty ekipa polska składała się zaledwie z trzech zawodników: Pawłowskiego, Szyszkowskiego i Rydza. Obecnie zaplecze polskiej szermierki reprezentowane będzie przez 10 zawodników i 6 zawodniczek.

Mistrzostwa świata trwać będą od piątku do niedzieli włącznie. Pierwsi staną w sobotę na planszy floreciści: **Reichman, Franke, Pomarnacki i Czyplonka, florecistki: Salbach, Mnichówna, Migas, Dziedzic, Maciaszek** oraz najmłodsza z członkiń ekipy, 16-letnia siostra wielokrotnego reprezentanta Polski — **Lidia Pawłowska.**

Finał turnieju floretowego kobiet rozegrany zostanie w niedzielę. Tego dnia wystąpią również **szabliści: M. Kuszewski, Piątkowski, Zub, Kościelniakowski, Krześniak i Ochyra,** których prasa węgierska wymienia obok swych rodaków jako głównych kandydatów do tytułów mistrzowskich. (a. w.)

Kto następny?

Warszawski stadion festiwalowy nabrał wreszcie wyraźnych kształtów. Już dziś, patrząc na olbrzymi wał ziemi opasujący jądro stadionu, można sobie wyobrazić rozmiary tego pięknego obiektu. I efekt, jaki stworzy wspaniała korona trybun, które pomieszczą przeszło 77 tysięcy widzów na miejscach siedzących.

Po okresie zimowym, który częściowo zahamował tempo budowy robota ruszyła znów pełną parą. Budowa trzech tunelł, które stanowią główne wejścia na stadion jest już zakończona. W pawilonie sportowym murarze wznoszą w tej chwili ostatnią kondygnację budynku. Pełnego zarysu nabrała także płaszczyzna samego boiska, pod które obecnie zakłada się rury kanalizacyjne. Wokół nasypu, od strony zewnętrznej ustawiono mur około metrowej wysokości. Podobny mur wzniesiony zostanie również po wewnętrznej stronie trybun. Na terenie całej budowy odbywać się teraz będzie tylko montaż poszczególnych fragmentów stadionu. W przyszłym tygodniu budowniczowie stadionu przystąpią do robót na bulwarze. Prowadzące z wielu stron drogi, wiodące na stadion wkrótce otrzymają nawierzchnię kamienne — część północna jest już na ukończeniu.

W tym miesiącu warszawska młodzież przystąpiła do społecznej akcji budowy stadionu. Kierownictwo budowy liczy, że do chwili oddania obiektu do użytku akcja społeczna powinna dać co najmniej 210 tys. roboczogodzin. Z tego wynika, że codziennie na stadionie ma pracować około 700 osób. Na razie w pierwszych dniach kwietnia, średnio pracowało dziennie około 400 osób. Jako pierwsza do roboty zgłosiła się dzielnica Praga-Centralna, a następnie Politechnika Warszawska. Obie grupy pracowały bardzo ofiarnie i kierownictwo akcji, którą kieruje tow. S. Mantyk z Zarządu Stołecznego ZMP stwierdza, iż wydajność pracy obu grup była bardzo wysoka.

Miejmy nadzieję, że następne zespoły nie spiszą się gorzej.

(b)

Mała Edeltraut straciła ojca...

(Korespondencja własna z Berlina)

KIEDY będąc na Targach Lipskich stanąłem przy stoisku owoców w pawilonie chińskim, usłyszałem, zwracający się do mnie głos dziecięcy.

— Proszę pana co to jest? — zapytał taki dziewczęcy mikrus, bledziutki, drobniutki, wskazując na owoc przypominający rzodkiewkę, ale wielkości arbuza. Od tej chwili miałem służyć mojej małej towarzyszce — jak żądała — za przewodnika targów. Po chwili znalazła się zaniepokojona babka dziewczynki.

Dowiedziałem się, że moja mała przyjaciółka Edeltraut jest sierotą. Matka zginęła w wypadku kolejowym, a ojciec zginął w Legii Cudzoziemskiej. Mieszkali w Niemczech zachodnich, byli jak wielu innych bez pracy. Ojciec, aby utrzymać rodzinę zgłosił się do Legii Cudzoziemskiej, skąd nie wrócił. Dziewczynką opiekuje się babka i dziadek, który — wraz z nimi — przeszedł do NRD. Dziadek pracuje obecnie w Erfurcie, mieście nazwanym przez Lutra „Schmalzgrube" kopalnią dobrobytu. I chyba zgodnie z tymi słowami — szczęście uśmiecha się do małej Edeltraut. Waży więcej i wygląda o wiele lepiej niż dawniej — twierdzi z dumą babka.

Ale wystarczyło spojrzeć na dziewczynkę, na jej załzawione oczy, gdy babka mówiła o ojcu, aby przekonać się ile jeszcze żyje w niej żalu po nim.

Wspomniałem to spotkanie, gdy przeczytałem w zachodnio-niemieckiej gazecie „Aachener Nachrichten" następującą notatkę:

„Według oceny czynników niemieckich, opierającej się o wiarygodne informacje z zagranicy, około 22 tys. do 25 tys. Niemców zginęło po wojnie w służbie Legii Cudzoziemskiej. Obecnie ponad 100 tys. Niemców służących w Legii Cudzoziemskiej przebywa w Afryce, na Madagaskarze, bądź w Indochinach. Wielu spośród nich zginęło w puszczach podzwrotnikowych".

Równocześnie pismo „Sueddeutsche Zeitung" informowało, że Adenauer sprzedaje co tydzień 250 osób na wojny kolonialne.

Dziś nie są to już, jak bezpośrednio po wojnie esesmani, są to przede wszystkim młodzi, niedoświadczeni chłopcy w wieku od 19 do 23 lat, którym bezrobocie, nędza mieszkaniowa i wojenna propaganda wskazują drogę do Legii. Na tym polega podwójna zbrodnia Adenauera. Najpierw skazuje dziesiątki tysięcy młodzieży niemieckiej na bezrobocie i życie włóczęgów, a następnie, aby przypodobać się okupantom wydaje ją w ręce werbowników, którym otwiera podwoje na całe Niemcy zachodnie, albo też wskazuje młodzieży drogę do Wehrmachtu.

Rząd boński nie podejmuje żadnych kroków, by rozładować bezrobocie wśród młodzieży. Zależy mu bowiem na tym, by i tą drogą zmusić młodzież do włożenia mundurów.

Podczas, gdy na koszty okupacji rząd boński przeznacza aż 34,5 proc. budżetu, na urządzenie nowych zakładów naukowych i zakładów pracy, przeznacza zaledwie 0,1 proc.

Wychodząca w Bielefeld gazeta „Freie Presse" doniosła, że tylko na terenie prowincji Nordrhein — Westfalen poszukuje pracy ponad 305 tys. młodzieży. Gazeta Związku Metalowców „Die Zeitung der Industriegewerkschaft Metall" podała, że ilość bezrobotnej młodzieży w Niemczech zachodnich przekracza 920 tysięcy.

Młodzież kończąca szkołę powszechną, a nie mająca możliwości dalszego kształcenia, powoływana jest często do tzw. „robót publicznych szczególnej wagi", za nędznym jednak wynagrodzeniem. Tak np. zarząd gminy Ergoldingen w Bawarii polecił bezrobotnej młodzieży pracę w kopalni żwiru po 8 godzin dziennie za wynagrodzeniem 25 fenigów na godzinę.

Osobnym rozdziałem ataku Adenauera na prawa młodzieży są prześladowania młodych przeciwników remilitaryzacji, bojowników o pokój i zjednoczenie Niemiec.

Centralny organ prasowy zachodnio-niemieckiej organizacji — Związku Młodzieży Katolickiej, „Wacht" donosił:

„Około 30 tys. osób rocznie staje przed zachodnio-niemieckimi sądami dla nieletnich. Należy liczyć się z tym, że w najbliższym czasie dalsze 50 tys. młodzieży zetknie się z sądami. W ten sposób jedną czwartą wszystkich przestępstw dokonanych na terenie Republiki Federalnej rozpatrują sądy dla nieletnich". Jak wynika dalej z artykułu — chodzi tu głównie o „przestępstwa dokonane przeciw bezpieczeństwu Republiki Federalnej".

W ogłoszonym przez Centralną Radę FDJ dokumencie, zatytułowanym „Wir klagen an" („Oskarżamy") podano, że w ostatnim czasie sądy adenauerowskie skazały w 425 procesach prawie 6.500 młodych patriotów na łączną karę 1.000 lat więzienia. Równocześnie ponad 35 tys. młodzieży pozostawało w areszcie śledczym pod zarzutem uprawiania „akcji przeciwrządowej", bądź też prowadzono przeciw niej dochodzenia. Młodzież ta straciła oczywiście pracę i znalazła się na „czarnej liście".

Nie można jednak, widząc bohaterską walkę zachodnio-niemieckiej młodzieży, przymykać oczu na mnożącą się demoralizację wśród części młodzieży. Pogarszająca się sytuacja materialna, szeroko rozpowszechnione w Niemczech zachodnich środki deprawacji, a więc — filmy gangsterskie, literatura brukowa, najróżniejsze comicsy itp. — to wszystko oddziałuje na mniej odpornych, jest przyczyną wzrastającej przestępczości wśród młodzieży zachodnio-niemieckiej.

Czasopismo „Die Welt" w artykule pt. „Kto pomoże tej młodzieży?" podaje, że w Niemczech zachodnich ponad 60 tys. nieletnich w wieku od 14 do 19 lat znajduje się w domach poprawczych, a 50 tys. pozostaje pod dozorem za przestępstwa kryminalne.

W tych warunkach również wśród dziewcząt coraz szerzej rozwija się demoralizacja i prostytucja. Znajduje ona zresztą w Niemczech zachodnich najzupełniej legalną formę. Np. w Berlinie zachodnim znajduje się automat, na którym widnieją dziesiątki fotografii dziewcząt. Po wrzuceniu monety i uruchomieniu odpowiedniego dźwigu automat wyrzuca adres wybranej dziewczyny, szczegóły dotyczące godzin przyjęć itp.

To wszystko ma służyć Adenauerowi w poderwaniu etyki, w moralnym rozbrojeniu młodzieży, aby tym łatwiej wciągnąć ją do Wehrmachtu, aby tym łatwiej zmusić młodych chłopców niemieckich do walki przeciw postępowi na wszystkich frontach, w neohitlerowskim Wehrmachcie i imperialistycznej Legii Cudzoziemskiej. Ta cała machina deprawacji ma służyć temu, by milionom rówieśniczek małej Edeltraut odebrać ojców.

Ale potężny, wzrastający wciąż ruch przeciw tym antynarodowym planom Adenauera udaremni ich realizację. Nie pomogą prześladowania i zapełnianie adenauerowskich więzień młodzieżą. Młodzież niemiecka nie da się zastraszyć.

JERZY WAŃKOWICZ

DZIŚ w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Chatterton" g. 18 (zamkn.). **Polski** — „Mąż i żona" g. 19. **Kameralny** — „Dom na Twardej" g. 19.15. **Narodowy** — „Łaźnia" g. 19 (gościnne występy Zespołu Teatru Nowego w Łodzi). **Operetka** — „Noc w Wenecji" g. 19. **Opera** — „Romeo i Julia" g. 19. **Powszechny** — „Milionerka" g. 19. **Syrena** — „Żołnierz królowej Madagaskaru" g. 19. **Współczesny** — „Teatr Klary Gazul" g. 19 (zamkn.) **Nowej Warszawy** — „Legenda o miłości" g. 19. **Estrada** — „Od piosenki do sukienki" g. 19.15. **Satyryków** — „Psychicz na zadra" g. 19.30.

KINA

Moskwa — „Znak życia" g. 14, 16, 18.15, 20.30. **Praha** — „Rezerwowy gracz" g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Wzburzyło się morze" ser. I g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Kurs na Marto" g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — „Cywil na stadionie" g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Ciemna rzeka" g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Kariera" g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Upiór na sprzedaż" g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Wesołe gwiazdy" g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Aleko" g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Gdzieś w Europie" g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Dwa hektary ziemi" g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Tajemnica górskiego jeziora" g. 17, 19. **Olsztyn** — „Cena strachu" ser. I i II g. 17, 20. **Radość** — „Wzburzyło się morze" g. 17, 19. **Związkowe** — „Okrutne morze" g. 15.30, 18, 20.30.

RADIO

DNIA 7 KWIETNIA 1955

CZWARTEK

Program dnia 5.28, 13.05. Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

Od 5.35 do 7.45 Transmisja z pr. I. 7.45 Przerwa. 13.10 Swojskie melodie, 13.30 „Bajki" Ignacego Krasickiego 14.10 „Szkolne przygody Pimpusia Sadełko", bajka M. Konopnickiej. 14.30 Koncert solistów. 15.00 Muzyka popularna. 15.40 Koncert rozrywkowy. 16.00 Operowa muzyka węgierska. 17.00 „Serce", odc. pow. E. Amicisa. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.00 Muzyka rozrywkowa, 18.20 Koncert chóru Rozgł. Wrocławskiej PR. 18.40 „Od czarnej jagody do srebrnego lisa", reportaż, 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Wybór wierszy Jana Śpiewaka. 19.40 Z cyklu: „Poznajemy style muzyczne", 20.30 „Kontrakt ślubny" — słuch. wg pow. H. Balzaka. 22.00 Das Wohltemperierte Klavier J. S. Bach. 22.20 „Sanitariusz" — opow. K. Paustowskiego. 22.40 Odtworzenie koncertu chórów poznańskich i fragmentu koncertu symfonicznego Państw. Filharm. Poznańskiej.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI Warszawa, ul. Wspólna 61 TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 78 61. Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 58. Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA i KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowa przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
A B 1 2 3 4 5 7. B-6-5112